

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęcone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelminowski, za inne działy odpowiada Edmund Bakowski za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska  
w Poznaniu, św. Marcina 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 495

Poznań, niedziela dnia 26 października 1930

Rok XXV

## ABC nie wychodzi

Warszawa, 26. 10. (Tel. wł.) — Wskutek trudności technicznych i niemożności uzyskania drukarni ABC w sobotę również nie wyszło. (w)

## Dalsze aresztowania b. posłów

Warszawa, 26. 10. (Tel. wł.) W Rudkach pod Samborem (Małopolska) aresztowano b. posła Piasta, Antoniego Pasickiego a w Przemyślu b. posła Stron. Chłopski, inż. Pawłowski.

Obaj kandydowali na czołowych miejscach w swych okręgach na liście Centrolewu.

## Konf'skata

Warszawa, 26. 10. (Tel. wł.) W Sosnowcu skonfiskowano w sobotę dwukrotnie „Kurjera Zachodniego”. Trzecie wydanie ukazało się dopiero wieczorem. (w)

## Unieważnienie list wyborczych

Warszawa, 26. 10. (Tel. wł.) W sandomierskiem unieważniono listy Ch. D. i Gruenbauma. (w)

## Wykrycie zamachu na pałac królewski w Bukareszcie

Wiedeń, 25. 10. (PAT.) „N. Wiener Abendbl.” donosi z Bukaresztu, że tamtejsza policja stwierdziła, że organizacja szpiegowska planowała zamach dynamitowy na pałac królewski.

Plan tego zamachu wykryto podczas rewizji w mieszkaniu kierownika organizacji szpiegowskiej, inż. Maty.

## Pogrzeb ofiar katastrofy w Alsdorf

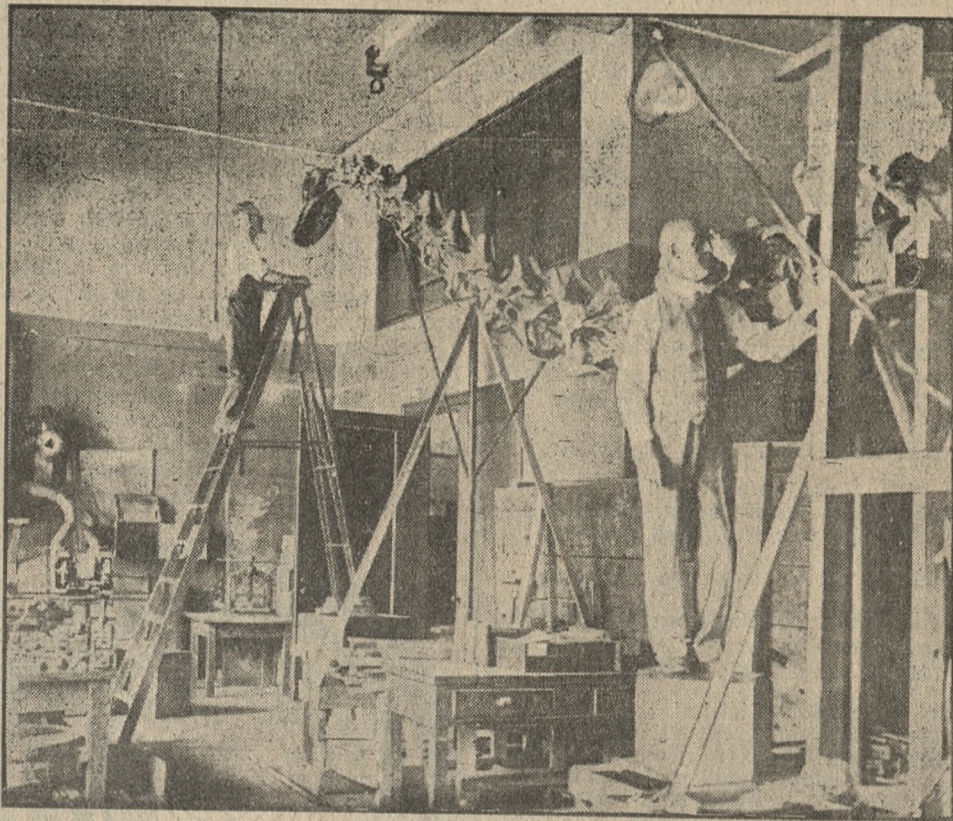
Berlin, 25. 10. (PAT.) Dziś przed południem odbył się w Alsdorfie pogrzeb ofiar strasznej katastrofy górniczej.

Obzęd pogrzebowy zamienił się w olbrzymią manifestację żałobną, w której wzięło udział 150 000 osób. W samym kondukcje pogrzebowym uczestniczyło ponad 30 000 osób.

O godz. 8 rano odbyły się w kościele katolickim i ewangelickim egzekwie żałobne. O godz. 9.30 w wielkiej sali budynku gwarectwa, spowitej czarnym kirem, rozpoczął się obrzęd żałobny. W pośrodku sali w długich szeregach ustawiono 262 trumien ze zwłokami ofiar. Straż honorową przy trumnach pełnili członkowie gwarectwa. Przed jedną ze ścian ustawiono ołtarz, u stóp którego złożono wieńce od prez. Rzeszy Hindenburga i rządu Rzeszy, od władz kraj. i miejscowych, zarządów kopalni nadreńskich, holenderskich, belgijskich i francuskich.

W pogrzebie uczestniczyli m. i. min. pracy Rzeszy dr. Stegerwald, pruski min. handlu dr. Schreiber, prez. regencji nadreńskiej dr. Fuchs i in. Min. Stegerwald, który reprezentował prez. Hindenburga, wygłosił przemówienie pożegnalne.

Akt żałobny zakończył się odśpiewaniem chorálu, poczem członkowie gwarectwa wynieśli trumny z sali. Trzy kondukt żałobne ruszyły w stronę miejscowych cmentarzy. Na cmentarzu w Alsdorfie pogrzebano we wspólnym grobie 140 górników.



Preparowanie szkieletu dinosaura w amerykańskim Muzeum Narodowym

## Po zwycięstwie rewolucji w Brazylii

Niepokoje w stolicy — Ostrzelanie okrętu niemieckiego z emigrantami

London, 25. 10. (Tel. wł.) — Z Rio de Janeiro donoszą, że w czasie ostrzelania portu, położonego w pobliżu fortu Copacabana, ogień skierowano również na stojący tam parowiec niemiecki „Baden”, na którego pokładzie znajdowało się kilkudziesięciu wychodźców hiszpańskich. Kilka celnych strzałów spowodowało poważne uszkodzenia statku, przyczem 27 osób zostało zabitych, w tem 4 ludzi z załogi parowca. Wśród zabitych przeważają kobiety i dzieci.

Kapitan okrętu oświadczył, że nie spostrzegł wystrzału ostrzegawczego oraz że mimo wywieszenia flagi niemieckiej ostrzelanie nie ustało.

Wiedeń, 25. 10. (PAT.) „United Press” donosi z Rio de Janeiro:

Na wiadomość o ustąpieniu prezydenta Luiza, w stolicy zapanowała wielka radość.

W południe tłum zdemolował dzienniki, popierające rząd. Sprzęty redakcyjne wyrzucono na ulicę i podpalono. Również zostały zniszczone i splądrowane sklepy i biura tych osób, które stały blisko rządu. Policja, zaskoczona

widocznie przewrotem, nie występowała nigdzie przeciwko plądrującym. W kilku dzielnicach doszło do strzelaniny pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami b. prezydenta Luiza.

Aresztowany eksprezydent znajduje się obecnie pod kontrolą wojskową w koszarach 3 p. p. Kilku wyższych urzędników rządu Luiza zostało usuniętych i internowanych w porcie Copacabana.

W kierownictwie nowego rządu wojskowego nastąpiła już zmiana. Na czele rządu stoi obecnie gen. Tavora, który wczoraj wieczorem przybył z Pernambuco do Rio de Janeiro.

Rio de Janeiro, 25. 10. (PAT.) — Sytuacja w stanie Sao Paulo zdradza charakter zupełnego wytrącenia z normalnych stosunków. W chwili obecnej nie ma tam ani władzy zwyczajowej ani władzy rewolucyjnej. W ciągu dnia doszło do krótkiej strzelaniny.

Urzednicy miejscy na wiadomość o ustąpieniu prezydenta Luiza zbiegli z Sao Paulo, pozostawiając miasto bez kierownictwa.

## Znów wielka katastrofa kopalniana

Dotychczas stwierdzono 80 ofiar

Saarbruecken, 25. 10. (Tel. wł.) Dziś o godz. 15.30 w czwartej sztolni kopalni Maibach w pobliżu Quierschied nastąpiła eksplozja gazów. Na miejsce wypadku wyruszyły natychmiast kolumny ratownicze, policja górnicza oraz przedstawiciele urzędu górniczego. Przybył również członek komisji rządzącej Maurice.

W czasie eksplozji w szybie tym znajdowało się 87 górników. Dotychczas zdolano wydobyć pięciu rannych.

Berlin, 25. 10. (Tel. wł.) Jedną z tutejszych agencji telegraficznych dowiaduje się, że na kopalni Maibach, w której dziś popołudniu nastąpiła eksplozja gazów, odciętych jest nie 82 górników lecz 141. Dotychczas wydobyto 6 zabitych.

Zarząd kopalni nie udziela żadnych informacji.

Saarbruecken, 25. 10. (Tel. wł.) Wiadomość o katastrofie wywołała w całej okolicy ogólne poruszenie i żalobę ze wszystkich pobliskich osiedli górniczych przybywają tłumy ciekawych. Kilka setek członków rodzin zagrożonych górników z niepokojem oczekuje na wiadomości o przebiegu akcji ratowniczej. Do godziny 9 wieczorem wydobyto 19 zwłok i 20 rannych. Pięciu górników odniosło ciężkie obrażenia. Jeden z nich zmarł wkrótce po przewiezieniu do szpitala.

Górnicy, obeznani ze stosunkami i urzędami kopalni Maibach, twierdzą, że niema nadziei wyratowania zasypianych górników. Liczba ich nie jest

dokładnie znana. Jedni twierdzą, że w szybie pozostało 50 górników a według innych wersji zamkniętych tam jest jeszcze około 100 górników.

Do dotkniętego katastrofą szybu zjechał minister Maurice oraz wyżsi urzędnicy górnictwa.

Według niepotwierdzonych przypuszczeń, wybuch gazów spowodowany został eksplozją podziemnej lokomotywy benzolowej.

Saarbruecken, 25. 10. (Tel. wł.) Według ostatnich doniesień, liczba ofiar katastrofy w kopalni Maibach wzrosła do 23. Akcja ratownicza trwa w dalszym ciągu. Oddziały ratownicze dotarły już do właściwego miejsca wybuchu.

W pobliżu gmachu zarządu kopalni, gdzie w hali ułożono szerokie przeście-rada, w które chowa się wydobyte zwłoki, rozgrywają się straszne sceny.

Zdaje się, że niema nadziei uratowania pozostałych w szybie górników.

Jeden z uratowanych górników gwałtem chciał porwać lampę górniczą i zejść ponownie do szybu, aby ratować swego brata i szwagra.

Saarbruecken, 25. 10. (Tel. wł.) Zwłoki pierwszych górników, na które natrafiono w czasie akcji ratowniczej, były zupełnie zwęglone. Dalsze ofiary wybuchu zginęły, uduszone gazami trującymi, które nadal zapełniają szyb, wskutek czego akcja ratownicza i praca nad wydobywaniem zwłok jest bardzo utrudniona.

Urzednicy kopalni, którzy obezeli miejsce katastrofy, stwierdzili, że w szybie obecnie natrafia się tylko na zwłoki, wobec czego liczba ofiar prawdopodobnie przekroczy 90 zabitych.

## Na warszawskim bruku

### Karty i telefony

Różne bywają karty. — Nowy lokaj i dwadzieścia sześć wizyt leniwego przemysłowca. — Hazard szerry się wśród kobiet. — Walka z plagą karcjarstwa. — Telefoniczna wieża Babel. — Dwie centrale automatyczne. — Powrót do prymitywu.

Warszawa, 25 października.

Różne bywają karty — bywają karty geograficzne, karty do gry, no i karty wizytowe.

Te ostatnie narobiły kłopotu pewnemu przemysłowcowi warszawskiemu. Z powodu niewłaściwych kart wizytowych obraziło się na niego pół Warszawy, a drugie pół pęka ze śmiechu.

Przemysłowiec ten podczas lata był powołany na ćwiczenia wojskowe. Ćwiczenia trwały kilka tygodni. Po powrocie pan fabrykant przywiózł z sobą do Warszawy swego wojskowego ordynansa, który zwolniwszy się z wojska, zgodził się na lokaja.

Pewnego dnia fabrykant miał złożyć masę wizyt konwencjonalnych, polegających na składaniu kart wizytowych. Gdy już siedział w samochodzie, mając przed sobą szofera i ordynansa - lokaja, przypomniał sobie o biletach.

— Józefie, skoczno do mego pokoju i weź z biurka moje karty wizytowe.

Józef „skoczył” i wrócił.

— Masz karty?

— Mam.

— Zachowaj je przy sobie. Będziesz wszędzie składał po dwie do skrzynki listowej.

— Rrrozkaz!

Pojechali. Pan przemysłowiec nie fatygował się do wszystkich skrzynek listowych u wszystkich znajomych Józef rzucił po dwie karty i pojechali dalej. Wizyt było dużo. Przy dwudziestej siódmej Józef się zafrasował

— Melduję posłusznie, że kart mi zabrakło. Mam tylko jedną... Ass pik!

Przemysłowiec zamarł w bezruchu. Nie było rady. Na drugi dzień wszędzie trzeba było iść obojętnie, tłumaczyć się z lenistwa i nieroztropności ordynansa.

Lecz cóż dziwi się ordynansowi, że innych kart, prócz kart do gry nie uznawał. — Ostatnio w stolicy szerzą się alarmujące wieści o hazardzie kobiecym.

To już nie preferans, wint i bridgel! To baccarat, to ruleta, to „trente et quarante“!

To już nie drobne oszczędności idą na marne — to sumy przeznaczone na utrzymanie domu, na elektryczność, na opał, to urzędnicze pensje...

Kobiety mają złykę do hazardu większą, niż mężczyźni — wiadomo. Nigdy jednak hazard wśród kobiet tak się podobno nie panoszył, jak teraz.

Policja wykryła kilka potajemnych domów gry, których klientkami były wyłącznie panie. I to nie — jak w amerykańskich filmach — żony bankierów, przemysłowców i kupców bogatych, lecz urzędniczek, ekspedjentek, kasjerki... Właściwie mówiąc — biedota.

Zamiłowanie do życia nad stan, do drogiej strojów i ciężka sytuacja gospodarza nie sprzyjają sobie wzajemnie. Trzystozłotowa pensja biurowa nie starczy na karakulę, ani na „weżowe“ pantofle... Więc?

Więc grunt do uleczenia zwodniczym pokusom hazardu podatny.

Wykryto kilka szulerni. Lecz przecie nie wszystkie, o niektórych — niewykrytych — mówi się głośno, a jeszcze głośniejsze mówi się o skutkach tej demoralizacji.

Mniejszych i większych powodów do zmartwień — a przynajmniej do zdenerwowania — nie brak i w innych dziedzinach życia. Od tygodnia przybyła Warszawie nowa bolączka — telefon.

Z ubiegłej soboty na niedzielę nastąpiła w „paście“ (P. A. S. T.) istna wieża Babel. Ani jeden numer telefoniczny starego spisu abonentów nie ocalał w nowym spisie.

Stało się to w ten sposób, że uruchomiono dwie nowe centrale automatyczne „8“ na Pięknej i „10“ na Pradze, że zaś w pozostałych dzielnicach nadal jeszcze są telefony ręczne, więc łatwo sobie wyobrazić.

Chcąc teraz połączyć się z danym abonentem, trzeba naprzód wywołać właściwą centralę, a dopiero po jej zgłoszeniu podać żądany numer. — Oczywiście to wielu niecierpliwych wprowadza w istotną panikę. — Podają na oślep numery centrali, numery telefonów, nie godzą się z nowymi sposobami sygnalizacji. Słowem, czynią zamęt i zamieszanie. Ze zaś i telefonistki przy tym ruchu ręczno-automatycznym także czasem tracą głowę, więc zewsząd słychać tylko wymyślenia i narzekania.

Są nawet tacy, którzy zgóry rezygnują z połączenia i wolą iść lub jechać rozmówić się osobiście.

Dla nich czas cofnął się o lat pięćdziesiąt, kiedy w Warszawie jeszcze nie było telefonów. S. a. s.

## W kraju i w świecie

# Witold

(500-lecie zgonu 27. 10. 1430)

Dnia 27 października b. r. upływa 500 lat od dnia, gdy w Trokach, w obecności króla Władysława Jagiełły i w serdecznych z nim pożegnaniach, zamknął oczy stryjeczny brat jego i towarzyszył wielu wielkich dzieł, Witold, po czym zwłoki przewieziono do Wilna i pochowano w katedrze.

Rocznice tę święcono w ciągu tego roku na Litwie Kowieńskiej w wielu wspomnieniach i obchodach od początku roku, a głównie w państwowej uroczystości 7 i 8 września b. r., zapewne dlatego, że 8 września 1430 miał być dniem niedoszłej koronacji Witolda królewską koroną litewską.

Litwa Kowieńska połączyła te uroczystości z zabawnymi raczej objawami nienawiści ku Polsce nie tylko dzisiejszej, ale i przeszłej. Odbywały się sądy nad Jagiełłą jako zdrajcą Litwy, a Witold był sławiony niemal w pierwszym rzędzie, jako nieublagany rzekomo wróg Polski. Dla nastrojów politycznych chwili obecnej poświęcono dużo nie tylko prawdy dziejowej, ale także dużo własnej i pięknej chwały w tych obchodach na Litwie Kowieńskiej.

My w Polsce nie zaciemniamy sobie oparami tych dzisiejszych nastrojów kowieńskich naszych myśli o księciu Witoldzie i naszych uczuć dla jego imienia wielkiego w naszej spuściźnie dziejowej. Pamiętamy tego Witolda z r. 1390 i 1391, którego uwiecznił Mickiewicz u stołu Konrada Wallenroda:

...po lewicy tronu  
wziął miejsce Witold ze swemi hetmany;  
dawniej był wrogiem, dziś gościem Zakonu,  
przeciwko Litwie sojuszem związany.

Ale sercu Mickiewicza jest Witold drogi, to dobrze widać, gdy mówi, jak po słowach wajdelotów o zdrajcach:

Nakonec szablę ściskając u boku,  
idzie, zdziwiona gromadę roztrąca,  
spojrzał na starca, zahamował kroku,  
i chmura gniewu nad czołem wisząca  
opadła nagle w bystrym też potoku;  
powrócił, usiadł, płaszczem twarz zasłania,  
i w tajemnicze utonął dumania.

I potem z ulgą mówi już Mickiewicz o tym Witoldzie z r. 1392, który

...gdy wieść odebrał,  
że wkrótce ruszą w pole krzyżownicy,  
zmienił zamiary, nową przyjaźń zdradził,  
i swych rycerzy tajnie uprowadził.

Mamy też w oczach Witolda z dnia 15 lipca 1410 pod Grunwaldem w obrazie Matejki, w samym środku bitwy, wedle widzenia malarzkiego, którego streszczeniem są niewątpliwie słowa Wyspiańskiego, ucznia Matejki:

...olbrzymów dzieło,  
Witold, Zawisza, Jagiełło.

A w tych pieśniach i obrazach naszych wielkich twórców wyraża się tylko serce pokoleń polskich, w którym i błakania się i chwały Witolda zapisane są nazawsze.

Jak po Giedyminie, a stanowczo od r. 1344, na Litwie głównymi postaciami

są dwaj jego synowie, Olgierd, książę zwierzchni w Wilnie, oraz Kiejstut w Trokach, tak po śmierci Olgierda w r. 1377, a potem Kiejstuta w r. 1382, obok Jagiełły Olgierdowicza, zwierzchniego władcy Litwy, drugą wielką postacią na przestrzeni półwiecza jest Witold Kiejstutowicz.

Wszystkie zapiski współczesne zgodne są z samym zresztą biegiem życia i działań Witolda w stwierdzeniu, że książę ten, rówieśnik Jagiełły, zdolny, rzutki, dzielny, miał żywe poczucie swej wartości oraz pęd ku władzy w wielkim państwie.

W młodości ten pęd ku władzy rozstrzyga o wszystkim. Nie mogąc zdzierżyć Jagiełły, zostaje sojusznikiem Krzyżaków układem z 30 stycznia 1384 w Królewcu, ale 9 lipca 1384 godzi się z Jagiełłą i osiada na swem dziedzictwie. W r. 1385 bardzo rad jest małżeństwu Jagiełły z Jadwigą, rozumując, że, gdy Jagiełło osiadzie królem w Krakowie, on będzie władał na Litwie. Gdy to niezupełnie się tak dzieje, wiąże się 19-go stycznia 1390 nowym sojuszem z Krzyżakami nad Elkiem, i znowu wymyka się im, a godzi się z Jagiełłą 4 sierpnia 1392 w Ostrowie, tym razem już na dobre, oraz z pozyskaniem istotnie, ponad rodzonymi braćmi Jagiełły, pierwszego miejsca na Litwie z ramienia króla. Żądny przestrzeni i przestrzeni ku wschodowi, poświęca w układzie z Zakonem z października 1398 nawet Żmudź, wydaną na pastwę ucisku, aby z Kijowa ruszyć na ową bitwę z 12 sier-



pnia 1399 nad Worskłą, zakończoną wielką klęską. Wtedy następuje nawrót ku obronie od strony zachodu i ten okres polityki Polski, a wraz z nią Litwy, prowadzi do zwycięstwa pod Grunwaldem w r. 1410, w której wodzem był król, a Witold, należąc do rady wojennej wraz z siedmioma panami polskimi, prowadził wojska litewskie i miał swój piękny udział w chwale zwycięstwa, a Litwa odzyskała Żmudź. Potem jeszcze dwadzieścia lat, w zgodzie z królem, umacniania się od strony Krzyżaków obok zmiennej polityki wschodniej, a wreszcie koło r. 1430 owa sprawa otrzymania korony od cesarza Zygmunta Luksemburczyka, wcale zawikłana i pod koniec związana z myślą

samego Jagiełły o stworzeniu władzy królewskiej Jagiellonów także i na Litwie, ale ostatecznie przerwana śmiercią sędziwego już Witolda.

Zycia i postaci Witolda nie oceni się słusznie, jeśli zapominać się będzie, że jest on postacią średniowieczną, czyli z czasu, gdy także na zachodzie w dążeniu do władzy chadzało się różnie, oraz, że szkoła życia, w stosunkach z Krzyżakami z jednej strony, a z Moskwą i Tatarami z drugiej strony, kształtowała obyczajnie niecałkiem turniejowo-rycerskie.

To jedno jest pewne, że z biegiem lat Witold coraz więcej Ignął ku Polsce i ku polskiemu obyczajowi, co się ujawniło w jego najbliższym otoczeniu.

Zasadniczą jednak prawdą postaci Witolda jest ta, że działa on, poprostu, obok Jagiełły.

Nacelną postacią tego półwiekowego okresu dziejowego jest właśnie sam Jagiełło. Źródła dziejowe polskie dobitnie i słusznie uwydatniają zasługi panów z Krakowa, jak źródła rusko-litewskie chętnie i także nie bez słuszności sławią Witolda. Ale dzieło samo tej wielkiej doby oddaje dank największy samemu Jagielle.

Zaiste nie był to przypadek, że wśród tarć po śmierci Olgierda, między r. 1377 i r. 1387, wziął Jagiełło górę nad Kiejstutem i Witoldem. I nie był to przypadek, że właśnie Jagiełło stanął w r. 1385 do związku Litwy z Polską, co pchnęło dzieje Europy środkowo-wschodniej na nowe tory. I nie był to przypadek, że Jagiełło zawsze nagał ostatecznie ku zgodzie z sobą burzliwego Witolda. Jeszcze mniej przypadku było w olbrzymim, przez kilka dziesiątków lat krok za krokiem prowadzonym dziele budowy nowego państwa polskolitewskiego, nad czym ustawicznie czuwało oko i czuwał umysł Króla. A już najmniej przypadku wólc do zwycięży zwycięstwa pod Grunwaldem r. 1410, które miało swe długie przygotowania i swe ogromne doniosłością następstwa.

Był to wielki król, wielki władca, wielki twórca dziejowych zdarzeń, on właśnie, Władysław Jagiełło, którego współpracownikami są i panowie w Krakowie i Witold w Wilnie.

Przyjdzie jeszcze dzień, kiedy tę wielką współpracę ich wszystkich, około Jagiełły skupionych, na przełomie 14-go i 15-go wieku, znowu zgodnie czcić będą Polacy i Litwini.

Stanisław Stroński.

## Nasze procesy

Przed sądem powiatowym toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko p. red. Koniecznemu z powodu zamieszczenia swego czasu karykatury politycznej „Wesoło żeglujmy“. Oskarzenie oparto na par. 360 o „ciężki wybrzyk“ („grober Unfug“ z czasów pruskich). Wyrok opiewał na 50 zł grzywny, przeciwko któremu obrońca p. dr. Celichowski wniosł o kasację.

**OFIARNOŚĆ NA CELE OŚWIATOWE  
WZMACNIA POTĘGĘ RZECZY-  
POSPOLITEJ POLSKIEJ.**

BOLESŁAW OSKARD

# MARKIZ

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

101)

Stali tak naprzeciw siebie, nie mówiąc. Paterson zdążył już ochłonąć ze zdziwienia, był tylko podniecony nieoczekiwanym zdarzeniem. Człowiek-maszyna zachowywał stoicką spokój i spokojnie mierzył oczyma starca. Miał na sobie zniszczoną odzież, twarz miał znużoną, ale bynajmniej nie oznaczoną znamieniem jakiejś choroby. Oczy mu błyszczały, jak dwa węgle, a usta miał zacziorniałe, jakby na wodzy trzymał w nich kłutwę, cisnącą się gwałtem przez gardło.

— Czego pan sobie odemnie życzy, panie Paterson? — pierwszy rzucił pytanie spokojnym głosem Pivosz.

Paterson milcząco przyglądał mu się, prawie pozerł go wzrokiem. W pytaniu Pivosza brzmiały jakby słowa oskarżenia, w oczach czytał wyraźną niechęć.

— Chciałem pana prosić o przebaczenie, markizie... — rzekł wreszcie, sapiąc i wyciągnął w kierunku Pivosza rękę.

Ręka zawisła w powietrzu, Pivosz

trwał nieruchomo, mierząc surowym wzrokiem Patersona.

— Nie przebaczy mi pan? — spytał, zbliżając się na odległość jednego kroku do człowieka-maszyny.

— Co panu na tem zależy? — padło znowu głuche pytanie.

— Ależ oddaję panu wszystko... córkę... siebie... wszystko... Rozumie pan? Wszystko... Miałem z początku pana za umarłego... Później jakiś głos wewnętrzny mówił mi, że pan żyje. Wiedziałem, że pana odnajdę wcześniej czy później. Nie spodziewałem się jednak, że mi pan wypłata takiego figla... To, co pan uczynił, przechodzi wszelkie granice dzielności amerykańskiej... Rozumie mnie pan? Wszelkie granice... Nigdy mi nikt nie imponował. Dopiero teraz pan zaimponował mi, panie Pivosz... To się nazywa dopiero dzielność... Dowiódł mi pan, że byłem w błędzie, sądząc go według innej miary, niż to winienem być uczynić.

Na twarzy Pivosza począł igrać teraz figlarny uśmiešek. Zadrgał najpierw w kącikach ust, przeszedł potem na całą twarz, aż wreszcie wybuchnął głośnym śmiechem. Paterson był stropiony.

— Przekonałem pana, panie Paterson, że nie tylko w pańskim kraju ludzie zdadni są do wszystkiego... Czy tak? — ciągnął teraz swobodnie Pivosz, wyzbywszy się niedawnej a zreszczenie robionej niechęci

— Najzupełniej... Tego od pana nigdybym nie śmiał żądać. I nigdyby mi nawet do głowy nie przyszło, ażeby miał pana wystawić na jakąś próbę... To było prawdziwie w pańskim stylu, panie Pivosz... To było — pozwolił pan sobie powiedzieć komplement — pięknie... i wzniośle...

Paterson klepał poufale Pivosza ręką po barkach, po ramieniu, obmacywał go, jakby chciał się przekonać jeszcze lepiej, iż ma go żywego istotnie przed sobą.

— Szczerost w takim razie za szczerost, panie Paterson. Powiem panu, że i ja wiedziałem, że prędzej czy później, odnajdzie mnie pan w tej kryjówce. Chodziło mi o przekonanie pana, jak bardzo niesprawiedliwie pan mnie potraktował... I — wiedziałem, że kiedy mnie pan odnajdzie, zmieni pan o mnie zdanie natychmiast...

— Podobą mi się pan, by God... Podobą mi się pan... Niech mnie kule biją, jeszcze takiego kawalarza, jak pan, w życiu nie spotkałem... To się nazywa dzielność...

Pivosz uśmiechał się tylko, słuchając zachwytywów starego Patersona nad sobą. Dał się zaprowadzić na hotel, usiadł na niem swobodnie, przyjął cygaro, które mu Paterson ofiarował, równocześnie pośsuwając zapaloną zapalkę. W kłębach dymu wonnego prowadzili teraz ożywiającą rozmowę. Paterson był ciekaw wszystkiego, co i

jak zdarzyło się z Pivoszem odczasu, kiedy zniknął w tak tajemniczy sposób z jego domu. Opowiadał z ożywieniem, ile włożył wysiłków w poszukiwania, jakie czynione były starania w celu odszukania go, nie omieszkał także, naturalnie, powiedzieć, jakie sam przeszedł piekło udreki we własnym domu.

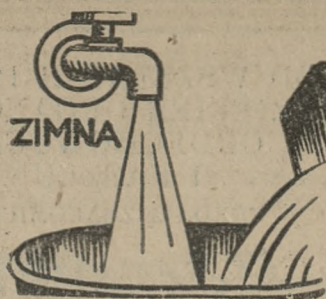
— Muszę zaraz telefonować do Miami, żem pana odnalazł żywego... i w doskonałym zdrowiu... — rzekł Paterson, kiedy wyczerpał prawie wszystko, co sobie mieli do powiedzenia w pierwszej chwili najważniejszego w rozmowie.

— Proszę załączyć w takim razie odemnie piękne ukłony... Górnik second hand na kopalni Sarahmine, Paweł Pivosz, pięknie się kłania paniom Paterson w Miami... Proszę nie zapomnieć...

— Ależ dobrze, kochany markizie... Stary zerwał się z miejsca i chciał podejść do telefonu, kiedy stanął jak wryty. Zatrzymały go w miejscu słowa, które rzucił mu w odpowiedzi Pivosz:

— Nie jestem żadnym markizem... Muszę pana wyprowadzić raz wreszcie z tego fałszywego błędu. Nazywam się tylko Paweł Pivosz. I — to wszystko. Nigdy żadnym markizem nie byłem...

(Ciąg dalszy nastąpi.)



**RADION**  
sam pierze

**Rozpuścić**  
w zimnej wodzie

**RADION**  
SAM  
PIERZE

CENA PACZKI W SPRZEDAŻY ZŁ. 1,-

P. D. 5 878-63, 543

Z cyklu: **Artyści wielkopolscy**

## Nasz „Cyrano” — Władysław Bracki

Chcąc w ramach krótkiego artykułu skreślić sylwetkę jakiegokolwiek artysty, musimy rozpocząć od dnia jego twórczej, wzgl. odtwórczej pracy. Przychodzi to niekiedy dość trudno. Zmudną, często bezowocną pracę tamuje brak podstawowych danych, pamięci, lub trudności w wydobywaniu notatek archiwalnych. Z plastykami, czy literaturą jeszcze pół biedy. Za nich przemawiają dzieła: obrazy, rzeźba, książki, grafika, muzyka. Na-



Władysław Roguski — Bracki w roli „Cyrana”, obraz na bieżącej wystawie w salonie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu.

tomiał o wiele trudniej pisać o aktorze, czyli, że się tak wyrażymy, o artyście odtwórczym, po którym w pamięci potomnych zostają dość błędne wspomnienia, zblakłe szary, fotografie i roczniki pism lokalnych. Film dźwiękowy będzie przeto miał duże znaczenie również dla historyków teatru i młodej generacji, interesującej się Melpomeną.

Pisząc o Władysławie Brackim, muszę zaznaczyć, że obserwuję artystę od dnia zaślubin jego ze sceną polską. Było to — o ile mnie pamięć nie zawodzi — w roku 1912, pierwszym za dyrekcji Bolesławostwa Szczurkiewiczów. Jako uczniaki co dnia wypełnialiśmy „kubel” (ówczesne określenie t. zw. parteru stojącego) naszego małego teatryku przy ul. Berlińskiej. Stanowiliśmy zwartą bandę krytyków, ferujących wyroki, które dnia następnego obiegaly całe miasto. Sposób dostania się do teatru nie różnił się niczem od lwow-



Władysław Bracki — rysunek Adama Bilskiego.

skich lat „cielejących” — Makuszyńskiego. Mógłby coś o tem powiedzieć pan Jan, Teatru Polskiego wierny „cerberus” i dawny nasz dobroczyńca. Wymagania mieliśmy dość wygórowane. Oklaskiwaliśmy rzetelnie Szyllerowską „Dziewicę Orleańską” (z Marją Olską), „Irydion”, „Cyda”, „Cara Pawła” (z Zielińskim w tytułowej), dzieła, wystawione jeszcze za Lelewicza. Później, w roku 1912, przyjechali Szczurkiewiczowie. Ze sceny powiał sztandar wielkiej poezji, za uprzedniej dyrekcji „kątem odstawiony” między operetką a komedią. Zrazu „Bolesław Śmiały” (z Sosnowskim), „Szlakiem Legjonów” — Morstina i tegoż autora „Lilje”. W tej to baśni dramatycznej, opartej o poemat Mickiewicza, debiutował Władysław Bracki w roli Dziada - wroża. Nie zapomnę aktu drugiego, sceny przekleństwa, którą młody wówczas debiutant wypowiedział silnie i według prawideł najszlachetniejszej deklamacji. A ilekroć później słuchałem ze sceny Brackiego, przypominałem sobie owe wiersze:

„przed cerkwią wy drżycie, w niej moc jest, co wszystko zdusi i zdepcę, zadusza was chusty chorągwi, zatiuka was ostrz ich drzewce”

z Morstinowskich „Lilji”, którymi artysta tak szczęśliwie zadebiutował.

Z ról Brackiego z okresu pierwszego należy wymienić Zbigniewa („Mazepa”), Chłopińskiego („Warszawianka”), Natana („Sędziowie”) oraz malarza w „Odrodzeniu”. Wojna światowa przerwała artyście dalszą dla sceny pracę. Wreszcie jakoś tam zmontowano przedstawienia polskie, najpierw w Domu Królowej Jadwigi, a około 1916 r. stale w Teatrze Polskim. W tej t zw „działowce” Bracki grał role dużego repertuaru, m. in.: „Meleagra”, „Ks. Marka” (Kossakowski), „W małym Domku” (doktor), „Matka”, „Warszawianka”. Nie naszą jest rzeczą krytykować ówczesny poziom wykonania tych dzieł — dość, że kiedy w roku 1917 wrócili z Kijowa Szczurkiewiczowie, znaleźli w Brackim tegiego aktora, któremu można było powierzyć tak odpowiedzialne partje, jak „Kordjana”, woźnicę w „Świerszczu za kominem”, Jana w „Romantycznych” („Nowa Dejamera”), czy Gwidona w Maeterlinkowskiej „Monnie Vannie”. Po tym okresie nastąpił krótki pobyt Brackiego za dyrekcji Dolżyckiego i Wierzbickiego w dramacie Teatru Wielkiego, poczem wyjazd na lat kilka do Krakowa (w r. 1921) do Teatru im. Słowackiego, kierowanego przez Teofila Trzcńskiego.

Pracując — za wyjątkiem sezonu 1924 — do 1926 r. w Krakowie, Bracki wybił się na czoło tamtejszego zespołu, zyskując uznanie krakowskiej publiczności teatralnej i prasy. Krytyka, pisząc o artyście, wyraża się w superlatywach. Ciekawy jest też jego repertuar, wśród którego znajdujemy „Ninę” — Kampfa, „Tumora” Mózgowicza i „Kurkę wodną” (wszystkie trzy sztuki po raz pierwszy na scenach polskich), „Rosmersholm” (Rosmer — z Wysocką), „Nawrócenie kapitana Bresbonda”, „Miłosierdzie” — Rostworowskiego (włóczęga), „Mizantrop”, „Kłątwa” (Książdz), „Marsja Stuart” — Słowackiego, John w Dickens’a „Świerszcz za kominem”, „Święty” Morstina, Piotr Wielki w „Carwiczu Aleksym” — Mereżkowskiego, dziennikarz w „Weselu”, „Intryga i Miłość” (Prezydent), król w „Hamlecie” — oraz wiele innych.

Sezon 1921 r. Bracki przeczekał częściowo w Warszawie — na otwarcie teatrów Ordyńskiego dokąd był zakontraktowany. Znudziwszy sobie „błogie półroczne nierobstwo warszawskie”, powraca do ulubionego Krakowa, aby raz jeszcze — i to w 1924 r. zahaczyć o warszawski Teatr Polski dr Szyfmana przy ul. Oboźnej Jakkolwiek popas p Władysława w stolicy był krótki, to jednak kronika teatralna notuje z tego okresu kilka ważnych pozycji, wśród których na planie pierwszym Rollanda „Dan-

ton”, „Henryk IV” (Hotspur, — jako partnerka Smosarska), Shaw’a — „Święta Joanna” (Stogoumber) i Jewreinowa Witalis w „Okręcie Sprawiedliwych”

W 1926 r. Bracki wraca do rodzinnego Poznania, gdzie pozostaje aż po dzień dzisiejszy. Pamiętamy tu wszystkie jego króla w „Uczcie Herodjady” dwóch zarówno w masce jak i interpretacji odmiennych wojewodów („Mazepa”, „Zaczarowane koło”), tragicznego Ks. Piotra („Dziady”), Pankracego w „Nieboskiej” i romantycznego trubadu-

ra „Cyrana de Bergerac’a”. Świeżo-mały w pamięci wspomniane premjery, w których Bracki — artysta żył na scenie, kochał i umierał życiem inkarnowanej przez siebie postaci. Tak, jak umierał Cyrano Brackiego, tak pięknie i wspaniale grać może tylko artysta gorąco kochający Sztukę we wszystkich jej przejawach. Nieraz nam przyjdzie jeszcze pisać o tym znakomitym artyście, który, oby jaknajdłużej trwał na pożytek poznańskiej sceny.

Hilary Majkowski.

## Czeskosłowackie święto państwowe

We wtorek, dn. 28 bm., jako w dniu święta Niepodległości Republiki Czeskosłowackiej, Tow. Polsko - Czeskosłowackie w Poznaniu i Kolonia czeskosłowacka urządzają w Auli Uniwersyteckiej o godz. 8 wiecz. uroczystą akademję z następującym programem:

1. Fanfary z opery „Libuse” Smetany — wykona orkiestra 58 pp pod batutą kpt. kapelm. Chmielewicz
2. Przemówienie Prezesa Tow. Polsko - Czeskosłowackiego, red. B. Jarochońskiego
3. Hymn czeskosłowacki — odegra orkiestra 58 pp.
4. Przemówienia reprezentacyjne.
5. „Święty ogień”, kompozycja prof. F. Nowowiejskiego — wykona

chór męski „Hasło” pod dyrekcją p. prof. St. Kwaśnika.

6. Przemówienie Profesora Uniwersytetu Pozn., dr. Mikołaja Rudnickiego na temat „Polacy i Czesi wśród Słowian Zachodnich”
7. „Pieśni ludowe” według układu B. Wallek - Walewskiego i St. Kwaśnika — wykona chór męski „Hasło” pod dyr. p. prof. St. Kwaśnika.
8. Przemówienie Konsula Republiki Czeskosłowackiej, inż. Zdenka Matouska.
9. Hymn polski — wykona orkiestra 58 p. p.

Wstęp na Akademję wolny. Pierwsze trzy rzędy krzesel zarezerwowane dla przedstawicieli władz i urzędów.

## Grupa akademicka Młodych Obozu Wielkiej Polski

urządza w poniedziałek, dnia 27 października r. b., o godz. 20-tej w sali im. Królowej Jadwigi, Aleje Marcinkowskiego 1

## Wielkie Zebranie Inauguracyjne

Przemawiać będą:

p. prof. dr. Zygmunt Wojciechowski, na temat „Ruch Młodych Obozu Wielkiej Polski”, p. red. Roman Fengier, członek Komitetu Dzielnicowego Młodych Obozu Wielkiej Polski, na temat „Zadania grupy akademickiej Obozu Wielkiej Polski”.

## Wystawa misyjna w Watykanie

(KAP) Kulturalne i cywilizacyjne posłannictwo katolicyzmu na świecie, nie dające nigdy ująć się całkowicie w postaci cyfr, znalazło ciekawe choć cząstkowe oświetlenie w statystyce wszystkich misyj katolickich, która znajduje się na watykańskiej wystawie darów misyjnych, ofiarowanych przez przemysłowców i kupców włoskich.

Według tej statystyki Kościół katolicki utrzymuje w krajach pogańskich 692 szpitale z 283.606 chorymi i 857 ambulatorjów z 11.066.750 pacjentami, 81 leprozjów z 14.000 trędowatymi, 299 przytułków dla starców z 11.341 mieszkańcami, 1.528 sierocińców z 81.240 sierotami, 29.264 szkoły początkowe z 1.299.551 uczniami, 1.117 szkół średnich z 178.444 wychowankami, 156 szkół normalnych z 8.032 uczniami, 386 szkół zawodowych z 29.248 uczniami i 5 uniwersytetów z 1.107 studentami tubylczego pochodzenia.

Wystawę otworzył dnia 4 bm. Ojciec św. Jest rzeczą znamienną, że w zbiorze darów przemysłowców i kupców włoskich obok przedmiotów kultu znajdują się również w wielkiej liczbie takie, które ułatwiają i umożliwiają cywilizacyjną działalność misjonarzy i zakonnic. Do rzędu ofiarodawców należą najważniejsze banki włoskie. Transportem towarów na kolejach włoskich, przeznaczonym dla misyj, rząd udzielił 50 proc. zniżki, a towarzyszącemu im personelowi 30 proc.

## Stworzenie człowieka według „Biblii Maya’ów”

Staraniem prof. A. Villacorta z uniwersytetu w Buenos Ayres, który dokonał jej ścisłego tłumaczenia, wydano w Guatemali, jak donosi paryski „New York Herald” starożytną biblię Maya’ów, zwaną „Popul Buj”, co w nareczu maya znaczy zbiór pisanych kartek. „Popul Buj” zawiera m. in. „historję stworzenia człowieka” tak jak ją opisał ówczesny wielki kapłan Maya’ów, zanim zdy Guatemalę zdobyli Hiszpanie, przyjął w roku 1524 wiarę katolicką.

„Popul Buj” opowiada, że bogowie, zanim stworzyli człowieka, mniej więcej odpowiadającego ich zyczeniom, dokonali aż trzech próbnych eksperymentów. Na pierwszy ogień stworzyli bogowie człowieka z gliny, lecz okazał się on tak dalece głupim, że rozgoryczeni nieudalym wynikiem, w przystępie złości zniszczyli go z kretesem. W drugiej próbie posłużyli się drzewem. Ludzie jednak drewniani byli tak złośliwi, że twórcy musieli się ich czempredzej pozbyć: nie tak prędko jednak by zapobiec ucieczce i ukryciu się w lasach tych drewnianych okazów. Ci właśnie stali się przodkami rodu malpiego, który dziś jeszcze zaludnia lasy Guatemali. Bogowie nie zaprzestali swych eksperymentów i zajęli się trzecim, „poprawionem” wydaniem człowieka. Tym razem stworzyli go z ... mąki pszennej. Choć ludzie, jacy powstałi z tego „surowca”, mieli wadę zmieniania zbyt często swego zdania i tem samym nie zgadzali się ze sobą, bogowie zostawili ich przy życiu. Nie omieszkali jednak owinąć ich mózgi zasłoną, by zapobiec ich zbyt wielkiej mądrości. S. F.

## Monety pamiątkowe urugwajskie

W związku z tegorocznym obchodem setnej rocznicy Konstytucji republiki urugwajskiej, dnia 18 lipca br., — rzą. urugwajski polecił wybić 100.000 złotych monet pamiątkowych z wizerunkiem generała Artigas’a, męża wiele zastużonego w walkach niepodległościowych Urugwaju, popularnie nazywanego „ojcem niepodległości Urugwaju”.

Wartość nominalna monety tej wynosi pięć pesów urugwajskich złotych. Dalsza emisja tych monet nie nastąpi. Poza tem zostały wybite z polecenia rządu urugwajskiego medal: brązowe dla upamiętnienia stulecia niepodległości republiki urugwajskiej, z których przeznaczono tylko 5.000 sztuk na umieszczenie za granicą. Cena tych medali wynosi pół pesa złotego urugwajskiego. Zbieracze monet i medali, muzea itd., zechcą zwracać się możliwie szybko o dalsze informacje jak również w sprawie zapisów zamówień do Konsulatu Rep. Urugwaju, w Warszawie, ul. Smolna 38, telefon 505-35.

## KALENDARZYK

Niedziela, 26 października 1930.

Słońce: wschód 6.30; — zachód 16.36; —  
 długość dnia 10 godzin.  
 Księżyc: wschód 12.32; — zachód 18.50; —  
 przed pierwszą kwadrą.  
 Kal. rz.: Ewaryst P.; jutro Sabina M.  
 Kal. słow.: Lutostaw; jutro Witomil;

## Zebrania

Dziś o 9 Wolny Cech Szewski — uroczysta wotywa w Kolegiale Farnej;  
 o 10 Wydział Uczennic Cechu Kraw. Damskiego w Domu Rzemieślniczym;  
 o 11 Tow. Cehowej Czeladzi Stolarskiej w Domu Rzemieślniczym;  
 o 11 Zw. Pomocników Fliskarskich u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8a;  
 o 12 Tow. Powst. i Wojaków (Dębiec) u p. Grzesiaka, ul. Wspólna 15;  
 o 12 Zrzeszenie Lekarzy Weterynaryjnych w „Continental”;  
 o 15 Polsko - Kat. Towarzystwo Głuchoniemych u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8a (nabożeństwo dla głuchoniemych o godz. 9 w kościele Sw. Kazimierza);  
 o 16 Tow. Kształcącej się Młodzieży (Wilda) walne zebr. w salce parafj.;  
 o 17.30 Kat. Koło Abstynentów „Wyzwolenie” (Śródmieście) w Domu Sw. Wojciecha, al. Marcinkowskiego nr. 22;  
 Jutro o 20 Tow. Młodych Przemysłowców w Domu Rzemieślniczym;

## Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka Sapiieżyńska, plac Sapiieżyński 1. — Apteka pod Fskulapem, pl. Wolności 13 — Apteka pod Złotym Lwem, Stary Rynek 75 — Apteka Chwaliszewska, Chwaliszewo 76.  
 Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ulica Mickiewicza 22.  
 Łazarz: Apteka przy Parku Wilsona, ul. Marsz. Focha 47.  
 Wilda: Apteka „Fortuna”, ul. Górna Wilda 96.

Dziś, w niedzielę, dnia 26 b. m. wystąpi ROBERT CASADESUS

Przypominamy, że dziś, w niedzielę, dnia 26 października, wieczorem o godz. 8 w auli uniwersyteckiej wystąpi światowej sławy genialny pianista francuski ROBERT CASADESUS. Koncerty tego genialnego pianisty wywołują wszędzie wielkie zainteresowanie u muzykalnej publiczności. Na ostatnim koncercie, który odbył się u nas w marcu r. b., Casadesus grał przy wypełnionej auli, czem publiczność naszego miasta dała najlepszy dowód, jak wysoko umie cenić tego wielkiego mistrza fortepianu. Każdorazowe pojawienie się artysty na estradzie przyjmowane było niemiłkącymi oklaskami a po zakończeniu koncertu zgotowano artyście wielkie owacje.

O ostatnim występie Casadesusa z Filharmonią Warszawską pisze znany krytyk Felicjan Szopski w „Kurjerze Warszawskim”: „Roberta Casadesusa znamy doskonale i cenimy głęboko. Jego kreacja koncertu Liszta ma wielki rozmach wirtuozowski, polysk świetnie wydoskonalonej techniki, barwność kolorystyki fortepianowej, a muzyczne zalety, jakimi gra Casadesusa wysuwa się na szczyty, zaprawiają tę kreację wyrazem szlachetności, rzadko spotykanej w wykonaniu tego koncertu”.

Obok utworów Rameau i Ravela, odegra artysta trzy Sonaty Scarlatti, cztery Ballady Chopina i wielką Sonatę A-Dur Beethovena, nie mówiąc już o licznych dodatkach, do których Casadesusa zmusza rozentuzjuszowana publiczność.

Bilety nabyć można przy kasie w auli od godziny 11-tej, bez przerwy, zp 26 040

## Teatr Wielki

DZIŚ — po pol. „Carmen”, opera Bizeta. Wieczorem „Orlow”, operetka B. Granichstaedtena.

## Teatr Polski

DZIŚ — po pol. „Stas lotniczek”, przedstawienie dla dzieci — Wieczorem „Proboszcz wśród biedaków”.

## Teatr Nowy

DZIŚ — o godz. 3 po pol. „Kot w butach”, bajka dla dzieci. — Wieczorem o g. 8 „Zarząd przymusowy”.

## Akademia czeska

## w Radjo poznańskim

W poniedziałek, 27 b.m., o godz. 20.15 urzędza Radjo Poznańskie uroczystą akademię dla uczczenia święta narodowego Czechosłowacji.

Słowo wstępne wygłosi konsul Czechosłowacji inż. Zdenek Matousek. W części koncertowej biorą udział: panie Konatkowska, Jarochowska, Matouskova i Rabska oraz pp. Hanzel, Lukaszewicz i St. Pawlak Bogaty program „awiera m in kwartet fortepianowy Suka, pieśni Kovarovica, Dvoraka, Novaka, Smetany, pieśni ludowe, utwory fortepianowe Jiraka, Novaka oraz utwory literackie.

## Jak „sanacja” zdobyła poparcie Żydów

Katowicka „Polonia” (24 października) doniosła z Warszawy, co następuje:

„Dowiadujemy się o niezwyklej aferze wyborczej na tle starań sanacji o pozyskanie sobie poparcia Żydów przy wyborach do parlamentu.

„W Warszawie istnieje polityczna organizacja Żydów ortodoksoń, nosząca nazwę „Aguda”. Większość członków tej organizacji stanowią chasydzi z b. Kongresówki. Na jej czele stoi zięcadyka z Góry Kalwarji Altera nazwiskiem Lewin Syn cadyka Altera Binem trudni się handlem i przed kilku miesiącami sprowadził do Warszawy z Palestyny 30 000 litrów wina, które zadeklarował jako wino gronowe, od którego cło wynosi 20 groszy od litra.

„Warszawski urząd celny nie zgodził się na taką deklarację, oświadczając, iż uważa wino za rodzynkowe, od którego cło wynosi 450 zł od litra. Wobec tego p. Binem Alter skierował sprawę do departamentu cel min skarbu Departament poddał wino ekspertyzie w laboratorium chemicznym politechniki warszawskiej. Ekspertyza wykazała, że kilka gatunków nadesianego wina rzeczywiście jest rodzynkowych, a nie gronowych.

„Zdawałoby się, że sprawa jest zupełnie skończona, ale p. Alter nie dał za wygrane i zwrócił się do znanego w Warszawie adwokata i „sanacyjnego” działacza. Na skutek interwencji tego adwokata departament cel zarządził ponowną ekspertyzę, ale już nie w poli-

technice warszawskiej, lecz w Centralnem Laboratorjum Państwowego Monopolu Spirytusowego. I tym razem wynik ekspertyzy nie był dla Altera korzystny. Pismem z dnia 24 maja br. liczba 2008/VIII do min skarbu powyższe Laboratorjum po szczegółowym wyliczeniu części składowych wina, donosi:

„Na podstawie powyższego, Centralne Laboratorjum Chemiczne stwierdza, że wino Tokay ekstra, Alikante ekstra, Malaga ekstra, Lewan i Muscat ekstra są winami rodzynkowemi.”

„I znowu zdawałoby się, że Alterowi nie pozostaje nic innego, jak tylko cło za wino rodzynkowe zapłacić. W sprawie jednak wzmieszał się b. poseł żydowski z B. B. p. Wiślicki, znany z licznych interwencji w urzędach i ministerjach. Wsunął on propozycję, aby policzyć Alterowi cło za wino gronowe w zamian za... głosy „Agudy” dla „sanacji”.

„Sprawa poszła gładko. Departament cel w min. skarbu, nie zważając na wyniki ekspertyzy, polecił radcy w Palestynie zbadać, czy wyślane z Palestyny przed pół rokiem wino jest gronowe. Naturalnie nadeszła potwierdzająca odpowiedź. W rezultacie p. Alter zapłacił do kasy urzędu celnego 6000 zł a nie 135.000 zł, jak się należało za B. B. otrzymała obietnicę poparcia ze strony „Agudy”.

„Cała ta sprawa jest wdzięcznym tematem dla Najwyższej Izby Kontroli Państwa.”

## Teatr świetlny „Słońce”

Jutro w poniedziałek, dnia 27 października b. r. z niebyszałem zaciekawieniem oczekiwana premiera najpiękniejszego filmu dźwiękowego pod tyt.:

## „POGANIN”

Przepiękny ten film miłosny na całym świecie pobit wszystkie rekordy powodzenia. W Warszawie obraz ten wyświetlano bez przerwy 6 miesięcy z rzędu a godziwiło go przeszło 300 000 widzów. Mnóstwo osób oglądało „Pogani-na” po kilka razy, co jest najlepszym dowodem niebywałego uroku, jaki rzuca na wszystkich ten film pełen poezji i przedziwnego piękna.

Rolę tytułową kreuje po mistrzowsku ulubieniec wszystkich kobiet, niezapomniany „Ben Hur”, piękny jak bógzek grecki

## RAMON NOVARRO

który w filmie tym stwarza swą najlepszą kreację i czarownym głosem spie-

wa cudowną pieśń miłosną poganna — tak popularny dziś przebój „Księżyc na Thaiti”.

Partnerkami znakomitego artysty są: słynna RENEE ADOREE i nowa rewelacja filmowa DOROTHY JANIS.

Niezwykłe porwijająca akcja obrazu rozgrywa się na tle czarownych wysp polinezyjskich.

Obraz reżyserował W. S. van Dyke, niezapomniany twórca „Białych cieni”.

Zainteresowanie jutrzejszą premierą olbrzymie!!!

Sprzedż biletów postępuje w bardzo szybkim tempie! Bilety na premierę i następne 2 przedstawienia są do nabycia wcześniej w Firmie S. Kalamajski, Plac Wolności 6.

## Urzednicy o „marszu naprzód z gazami”

„Zycie Urzędnicze” z 15 października, organ zarządu głównego Stowarzyszenia Urzedników Państwowych, omawia wywiad Pilsudskiego „o marszu naprzód z gazami”. „Zycie Urzędnicze” pisze:

„Pan prezes Rady Ministrów w jednym z ostatnich wywiadów (z dn. 28-go września 1930 roku), wydrukowanym również w oficjalnej gazecie rządowej, jaką jest „Monitor Polski” (Nr 225 dnia 26 września 1930 r.), mający więcej charakter urzędowej enuncjacji, przy sposobności omawiania szczególnie dotkliwych obciążeń budżetu, któremi są: sumy przeznaczone na zwalczanie bezrobocia i na akcję interwencyjną zubożoną, poruszył kwestję uposażeń urzędniczych. Pan premier stwierdził, iż: 1) na podniesienie płacy urzednikom wydana 135 milionów z pożyczki amerykańskiej. 2) podniesienie pensyj urzednikom „było nierozsądnem maszerowaniem naprzód z gazami” i jako takie nie mieści się w budżetach bezpożyczkowych.

Z pierwszym twierdzeniem pana premiera trudno jest polemizować. Wprawdzie kwartalne sprawozdania zagranicznego członka Rady Banku Polskiego i doradcy finansowego rządu polskiego, p. Ch. S. Deweya, składane w myśl planu stabilizacyjnego i oparte w myśl tego planu na materiale informacyjnym, pochodzącym — o ile to tylko było możliwe — z pierwszego źródła, głoszą, co do zużycia pożyczki, zupełnie coś innego. Wprawdzie zupełnie coś innego wynika z rządowych uzasadnień projektów ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1927—28 i

1928—29, w których wyraźnie jest powiedziane, iż wydatki na jednorazowe zasiłki dla pracowników państwowych w myśl rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 sierpnia 1927 r. i 25. 1. 1928 r., oraz na podwyższenie dodatku mieszkaniowego od dnia 1 stycznia 1929 roku znalazły całkowite pokrycie w nadwyżce z danin publicznych i monopolów, ale nie tu leży punkt ciężkości. Faktem jest, iż w porównaniu do stanu z dnia 1 grudnia 1925 roku, pobory pracowników państwowych de nomine wzrosły: 1-go stycznia 1928 roku o 15 procent; z dniem 1 stycznia 1927 roku o 10 procent, i w dniu 1 stycznia 1929 r. przywrócono ponadto stawkom dodatku mieszkaniowego wysokość, odpowiadającą ustawowemu wzrostowi komornego w domach, objętych ochroną lokatorów. Ządnych innych podwyżek uposażeń w tym czasie nie było, gdyż pomijamy sprawę przyznania dodatków funkcyjnych osobom wojskowym, jako nieobjętych, jak sądzimy, ramami wywiadu. Faktem jest wreszcie i to, że w tym czasie skarb państwa, aby wypłacić urzednikom wszystkie te podwyżki, nie potrzebował się uciekać do sum uzyskanych z pożyczki amerykańskiej, gdyż miał do swej dyspozycji z nadwyżki dochodów budżetowych 1 miliard zł i całą sumę tę, jak tego dowiedzieliśmy się z przemówienia b. ministra robót publicznych, inż. Moraczewskiego, w dniu 23 listopada 1929 r. w Poznaniu („Monitor Polski” Nr 271 z dnia 23 listopada 1929 r.), poza budżetem w. d. ał.

Nie chodzi nam jednak o to wszystko. Obojętnym jest dla nas w danym wypadku, czy z lewej, czy z prawej kieszeni Skarbu Państwa pensje nam wy-

OD WSZELKICH PRZEZIEBIEN ORGANÓW ODDECHOWYCH I KASZLU  
 CHRONIĄ ZNAKOMICIE



Do nabycia we wszystkich aptekach i drog.  
 Tw 111

placono Główną wagę przywiązujemy do drugiego twierdzenia Pana Premiera, iż wypłacenie tych podwyżek było „maszerowaniem naprzód z gazami”.

Nie ulega dyskusji, iż wszystkie uposażenia urzędniczych nie nadeżyły za wzrostem drożyzny i kosztów utrzymania, i dziś jeszcze wartość faktyczna płacy urzędniczej jest niższą, niż w roku 1925. Było to maszerowanie naprzód tylko pozorne, w rzeczywistości mamy do czynienia, jeżeli nie z cofaniem się w tył, to w każdym razie z wysoce szkodliwym z gospodarczego punktu widzenia stanem na miejscu. Na ten właśnie punkt widzenia zwracaliśmy wielokrotnie uwagę. Również p. Dewey, którego kompetencja, wynikająca chociażby z tego powodu, że został zaproszony na doradcę finansowego rządu, nie da się zakwestjonować, w jednym ze swych sprawozdań (Nr. 6, str. 23) stwierdził, iż „skutkiem ogólnej polityki dokonywania inwestycji z bieżących dochodów obecne pokolenie ponosi nietylko koszt rządowych ulepszeń, lecz cierpi także z powodu niskich płac i naraża się na niebezpieczeństwo kryzysów gospodarczych oraz bezrobocia.”

Ale może te płace urzędnicze nie są tak bardzo niskie?

Weźmy kategorię uposażeń od XII do VIII włącznie, stanowiące około 64 proc. wszystkich etatów administracji. Poza temi kategorjami mamy około 20 niżej uposażonych. Uposażenie w grupach od XII do sierpnia po dokonaniu potrąceń waha się dla samotnego na prowincji od 174 do ca. 294 zł., uposażenie żonaty z 1 dzieckiem jest wyższe o około 65 zł.

Zapytujemy teraz, w jaki sposób człowiek nawet samotny i na prowincji, mający 174 zł miesięcznie, może z tych pieniędzy żyć?

Nawet najwyższe uposażenie (294 zł) w tej ogromnej grupie ca 130 tys. osób (od XII do VIII gr.) przy wyłudze lat jest uposażeniem nie zaspokajającym nawet najelementarniejszych potrzeb człowieka, chcącego uchodzić za kulturalnego. Jest to bezustanna szarpanina, wegetowanie, jednym słowem wszystko, ale nie życie.

Nie nasza rzecz jest dowodzić, iż w naszym normalnym budżecie bezpożyczkowym, znajduje się pokrycie wydatków na uposażenie. Oczywiście twierdzimy, że tak, opierając się choćby już tylko na tem, iż według przyjętych zasad budżetowania, wydatki inwestycyjne winny być pokrywane z wpływów nadzwyczajnych, a nie zwyczajnych, jak to się u nas dotychczas praktykowało.

Chcieliśmy wykazać, iż, jeżeli można mówić na przestrzeni od roku 1925 w odniesieniu do uposażeń urzędniczych, o maszerowaniu naprzód z gazami, to zaiste był to marsz na skraj nędzy.

MYDŁO DO GOLENIA



PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKIE I GDAŃSKIE  
 MAISON LKORYTKO ET C<sup>o</sup>  
 WARSZAWA, PL. DĘBOWY 100-101-102  
 Tw 485

## Ludność Gdyni

Warszawa, 26. 10. (Tel. wł.) W dn. 1 października rb. Gdynia liczyła 44 tys. mieszkańców.

W ciągu ostatniego miesiąca liczba mieszkańców wzrosła o 1100. (w)

## Defraudant w gminie wiejskiej

Wilno, 25. 10. (PAT). W tych dniach, po dokonaniu rewizji ksiąg kasowych urzędu gminnego Dolistów, pow. braclawskiego, został aresztowany sekretarz tej gminy Szawlerski, który — jak się okazało — zdefraudował 50 000 zł z pieniędzy gminnych.

Wykryciem nadużyć najbardziej przejął się wójt gminy Kumosa, człowiek poważany przez całą okoliczną ludność, który był zmuszony podać się do dymisji. Dymisja tak podzielała na Kumosa, iż postanowił odebrać sobie życie. Wczoraj znaleziono go powieszony w stajni.

## Wicher wyrócił komin fabryczny

Marsylja, 25. 10. (PAT.) Gwałtowny wicher przewrócił komin jednej z tutejszych olejarni. Komin ten, wysokości 73 m., złamany został na wysokości 50 m. i upadł na dach fabryki, przyczem rozbił go w wielu miejscach. Dwaj robotnicy ponieśli śmierć, 8 jest rannych. Jednego z rannych nie udało się dotychczas wydobyć z pod gruzów.

Komin ten został wybudowany niedawno i prawdopodobnie nie był dostatecznie suchy, wskutek czego nie zdołał się oprzeć gwałtownemu mistralowi.

Przy otyłości pobudza naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” przemianę materii w organizmie i wpływa na wysmukłość kształtów. Żądać w aptekach i drogeriach.   
 np 4588

## WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSKOWA

**Konsulat Republiki Czeskosłowackiej** donosi: We wtorek, dn. 28 października jako w dniu święta państwowego biura konsulatu będą zamknięte.

**Pokaz lotniczy na Ławicy.** Dziś, dnia 26 bm. o godz. 14,30 odbędzie się wielki pokaz lotniczy 3 pułku lotniczego na Ławicy. Autobusy P. K. E. odchodzą począwszy od godz. 13 z mostu teatralnego. Pociągi dodatkowe nie będą kursowały.

## Z WIELKOPOLSKI

**Poniec.** (Usiłowanie samobójstwa.) Do zakładu SS. Miłosierdzia przywieziono w tych dniach niejaką W., żonę gospodarza z Janiszewic, która w zamiarze samobójczym napila się esencji octowej. — Kłopoty połączone ze splatami majątkowymi były przyczyną rozpaczliwego kroku młodej kobiety, matki czworga nieletnich dzieci. (k.)

**Znin.** (Włamanie do biur wójtostwa.) W jednej z ostatnich nocy nieustaleni narazie złoczyńcy włamali się do biur wójtostwa w Zninie. Łupem złodziei, którzy porzobili szuflady i biurka, stało się 367 zł w gotówce. (k.)

## Z opery

### Wznowienie „Zamarłych oczu” d' Alberta

Inteligentne posługiwanie się sceną i zdrowe poczucie kontrastów muzycznych są kardynalnymi zaletami oper D' Alberta. Analiza treści muzycznej i faktury nie wykazuje w szczegółach niefrapującego, a jednak z całości odnosiemy wrażenie harmonijności i celowości. Nie do pogardzenia jest również jego umiejętność układania rzeczy białych i banalnych muzycznie obok wyrazistych i wartościowych. Zyskuje na tem wybitnie wzorzystość tkaniny muzycznej a główne momenty uwypuklają się tem wyraziściej. Wszystkie jednym słowem przywary i zalety dzieła, rozłożone proporcjonalnie, motywują psychologicznie jego powodzenie i czynią rzecz dla wszystkich przystępną, zrozumiałą i pociągającą.

„Zamarłe Oczy” w obsadzie wczorajszej zyskały na wyrazistości ogromnie, a to głównie dzięki p. Fedyczkowskiej (Myrtoele) i p. Karpackiemu (Arcesiusz).

Partja Myrtoele w interpretacji p. Fedyczkowskiej była kreacją, wibrującą

**Koźmin.** (Zwłoki niemowlęcia.) W tych dniach podczas wybierania dołu kłocznego znaleziono zwłoki niemowlęcia. Jako sprawczynię dzieciobójstwa aresztowano pewną 17-letnią dziewczynę. (k.)

**Gniezno.** (Kradzieże z włamaniem.) W tych dniach nieznany złoczyńca wtargnął przez okno do mieszkania p. Jana Kozaneckiego w Kędzierzynie. Złodziej zabrał portfel z zawartością 107 zł, odzież, zegarek i rewolwer. — W Modliszewie nieznani włamywacze wtargnęli do mieszkania Jana Cwika i skradli zegarek, pistolet automatyczny, 20 zł i inne przedmioty wartości około 500 zł.

**Pożar.** W Sławnie spłonęła stodoła z zapasami zboża i narzędziami rolniczymi p. Antoniego Kaszyńskiego. Również spłonął tam chlew z żywym inwentarzem. Straty ocenia się na około 18 tys. złotych. (k.)

**Szamotuły.** (Pożary.) W Kunowie wybuchł pożar spowodowany wadą komina, w domu mieszkalnym Jana Pałasa. Spłonął dom i sprzęty wartości około 7 tys. zł — W Ceradzu Dolnym spłonął dom mieszkalny p. Władysława Adamczaka, zamieszkały przez trzech lokatorów, oraz chlew. Lokatorzy Konieczny, Józef Rybak i Jan Rybacki ponieśli straty od 800 do 1000 złotych. Ustalono, że ogień został podłożony. (k.)

**Kórnik.** (Echa zabójstwa.) W sprawie zabójstwa śp. Franciszka Sarbinowskiego władze przeprowadziły śledztwo. Jako sprawców zabójstwa ujęto Jana Pilarczyka, Władysława Mischkego i Stanisława Słabolepszego z Kórnika. — Aresztowanych odstawiono do więzienia sądowego w Śremie. Przyznali się wszyscy do winy. (k.)

## Z TEATRÓW

**Z Teatru Wielkiego.** Dziś po południu po cenach niższych przepiękna opera „Carmen”. W roli tytułowej Aleksandra Szafranska. W partjach naczelnych Tarnawski, Maj, Tylewska, Majchrzakówna, Szpingier, Czekotowski, Klichowski. W roli Micaeli zadebiutuje p. Stenia Ziemienczówna. Dyryguje Bolesław Tyllia. W niedzielę wieczorem nadzwyczaj melodyjna i pomysłowa operetka „Orlow”. Współdział najlepszych sił operetkowych oraz całego baletu wróża tej operetce stałe nadzwyczajne powodzenie.

W poniedziałek opera Paderewskiego „Manru” z p. Drabikiem w roli tytułowej. Kasa zamawiań w Biurze Ogłoszeń „Par” ul. 27 Grudnia 18 (gmach Hotelu Wiktorja) od godz. 10—17.

**Z Teatru Polskiego.** Dziś o godzinie 3 po południu odegrana będzie po raz drugi wesoła i barwna bajka dla dzieci „Stas Lotniczek”.

Wieczorem ciesząca się niezawodnym powodzeniem, przewyborna komedia „Proboszcz wśród biedaków”, która stała się prawdziwym przebojem obecnego sezonu.

Zwłaszcza gorąco oklaskiwana jest doskonała gra dyr. Szczurkiewicza, niezrównanego odtwórcy postaci proboszcza Pellegrina.

W poniedziałek „Rewizor z Petersburga”.

**Bajka dla dzieci w Teatrze Polskim.** Wyborna bajka o Stasiu Lotniku gra Teatr Polski dla swej najmłodszej publiczności. Tematem tej wyjątkowo miłej i współczesnej bajki są dziwne przygody jego prawie transatlantyckiego lotu, do którego startuje ze sceny Teatru Polskiego. Piękny samolot i malownicze dekoracje waleń przyczyniają się do sukcesu bajki.

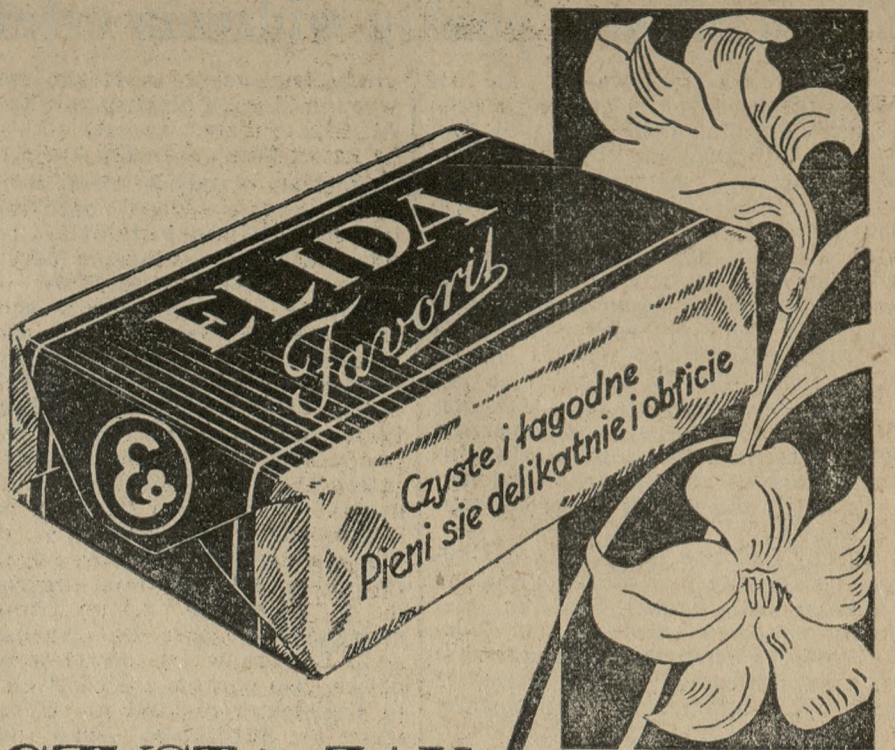
**Z Teatru Nowego.** Dziś po raz drugi arcyzabawna farsa p. t. „Zarząd przymusowy”, którą publiczność na wczorajszej premierze przyjęła burzą oklasków. Grze aktorów towarzyszyły bezustanne salwy śmiechu. Jest to najweselejszy utwór sceniczny, jaki ukazał się

wewnętrzna prawdą i bogactwem wyrazu. Cóż to za piękny, szczerzy i głęboki talent! Jak celowym, prostym a wyrazistym jest jej gest i jak innym jest od tego, co na scenie operowej zwykle za gest się uważa! Dwoistość roli (Myrtoele niewidoma i Myrtoele po odzyskaniu wzroku) zaznaczyła p. Fedyczkowska niezwykle wyraziście, wiedziona trafnością swego niezawodnego instynktu artystycznego.

Również strona muzyczna roli stała na niezwykle wysokim poziomie.

Wyraz dramatyczny całości zależy w tej operze od dwóch głównych partji, z których drugą (Arcesiusza) odtworzył w tym wypadku p. Karpacki, grający rolę upośledzonego fizycznie człowieka. Umiar i opanowanie wyrazu scenicznego i muzycznego jest największym atutem tego artysty. Trudną muzycznie i aktorsko partję odtworzył swobodnie i inteligentnie, podkreślając tragizm sytuacji umiejętną grą i charakterystyką.

Pozostałe role są drugoplanowe. Były bardzo starannie przygotowane i wykonane przez pp.: Roya (udatnie i ze spokojem zaśpiewana rola pasterza), Szpingiera (którego głos brzmiał bardzo ładnie), dr Roesslerówny (efektowna postać Marji z Magdaly), Tylewskiej



CZYSTA JAK  
*Lilja*

powinna być cera kobiety. Można to osiągnąć przez stałe używanie mydła Favorit.

Daje ono nie-  
*Favorit* zwykle obfitą i  
delikatną pianę.  
TANIE MYDŁO I UKSIOSOWE

Pp 5375-62,468

na scenie Teatru Nowego w ostatnim czasie. Obsadę tej wybornej farsy stanowią pp. Czarnecka, Piaskowska, Koronkiewiczówna, Żeromska, Bystrzyński, Górowski, Mazanek, Płonka-Fiszler, Rudnicki, Przebiński, Rolicz i inni.

**„Kot w butach” — bajka dla dzieci.** W niedzielę o godz. 3 po południu najmiła bajka dla dzieci p. t. „Kot w butach”. Wszystkie przedstawienia tej ślicznej bajki odbyły się przy wyprzedanej do ostatniego miejsca widowni. Śliczne śpiewy i tańce wywołują huragany oklasków u naszych milusińskich.

## TEATRY SWIETLNE

**Kino „Metropolis”** wyświetla film p. t. „Na strunach miłości”. Jest to historia kryminalna. Zabito znanego skrzypka - wirtuozą. Podejrzanie pada na młodego architekta, wielce zazdrośnego o swą narzeczoną. Wszystkie poszlaki są przeciwko niemu, ale detektywka, która prowadzi śledztwo, nie wierzy w jego winę; wzywa go do pomocy w śledztwie i

wspólnie wykrywają prawdziwego przestępcę.

Oprócz filmu wyświetlana jest wesoła wkładka p. t. „Za kulisami filmu”.

Przed każdym seansem — rewja artystyczna z nowym repertuarem wesołych piosenek i tańców. Zespołowi przybyła nowa siła — p. Tylczyński, który umiejętnie prowadzi konferansjerkę, nawiązując kontakt z widownią i ozywiając nastroj wśród publiczności. Cały zespół z każdą zmianą programu coraz bardziej nabiera rozmachu estradowego a rewje są coraz bardziej „rewjowe”. ver.

## Dział gospodarczy

### NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 25. 10. (PAT.) Londyn zł za 1 f. szt. 43,37; Nowy Jork za 100 zł 11,22; Praga za 100 zł 376,70—378,70; Wiedeń czeki 79,31—79,59; Zurych za 100 zł 57,70; Berlin noty większe 46,85—47,25; wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 46,90—47,10.

(swobodnie wykonana partja Arsinoe), Majchrzakówny, Tarnawskiego i in.

Staranna reżyserja p. Urbanowicza utrzymała całość w spoistych ramach. Prowadził przedstawienie dyr. Wojciechowski, któremu należy się przede wszystkim uznanie nie tylko za sprężyste wykonanie, ale i za szybkie przygotowanie premiery (bo za małemi wyjątkami była to dla wykonawców właściwie premiera). A jest to już w tym sezonie nie pierwsza rzecz, tak szybko zmontowana.

St. Wiechowicz.

## Z teatru

**TEATR NOWY: „Zarząd przymusowy”, farsa w 3 aktach Engla i Horsta.**

Było wczoraj w Teatrze Nowym naprawdę bardzo wesoło. Było też i bardzo ładnie. Szalała tam na scenie (jak przystoi na stuprocentową farsę) od pierwszego podniesienia się kurtyny istna zawierucha zabawnych komplikacji, niezwykłych powikłań, oraz różnego pokroju dowcipnych „kawałów”, — a równocześnie na widowni szerzył się zaraźliwy śmiech, przerywany sal-

wami oklasków. Nad wszystkim unosiła się tak rzadka teraz atmosfera beztroski, której każdy — czy chciał, czy nie chciał — musiał się poddać. Nie zartowała ta wesoła dyktatura! Nie bawiła się w żadne mistyfikacje, lecz — bawiła bez pardonu wszystkich razem i każdego z osobna.

Ponieważ żyjemy w wyjątkowych czasach, zatem również w drodze wyjątku mogą wszelkim śledziennikom, wątrobiarzom, oraz innym czarnowidzom (a imię ich obecnie legion) polecić jako wspaniałe lekarstwo ów sceniczny „zarząd przymusowy”, bez przesady — znakomicie sprawowany przez cały zespół Teatru Nowego pod reżyserską batutą p. Bystrzyńskiego, a wszechwładnym znakiem tempa Szczerze powinszować można tej zawrotności niemal (alfy i omegi każdej farsy) w rozwoju akcji, oraz werwy w grze Rywalizowali tu o lepsze wszyscy wykonawcy z pp. Piaskowską i Czarnecką, oraz ich partnerami pp. Górskim Mazankiem i Kadenem na czele. Słowem — sukces na całej linii. Już widzę, jak „drzwiany i oknami” pcha się publiczność do źródła rzadkiego wesołości, żywiłowo oklaskując jej siewców, którzy waleń na to zasłużyli.

J. H.

## Zieleń miast z punktu widzenia estetyki

Zieleń miast traktowana bywa dziś jeszcze niejednokrotnie głównie z estetycznego punktu widzenia, jakby wyłącznym jej zadaniem było upiększyć otoczenie naszych mieszkań i budowli publicznych, przyozdobić wygład ulic i placów, umożliwić ludności przebywanie i odpoczynek w pięknych stylowych parkach i ogrodach publicznych i przyczynić się w ten sposób do krzewienia kultury estetycznej. Ta przewaga estetycznego punktu patrzenia na zieleni miejską uzasadniona jest w części wrodzoną każdemu skłonnością do przyozdabiania swego otoczenia pięknem roślin i kwiatów, a także historią ogrodów w ogóle, jako najdawniej znanych oaz zieleni w obrębie murów miasta.

Ogrody ozdobne powstały z użytkowych i stanowiły pierwotnie ogrodzoną przestrzeń ziemi wokół budynku mieszkalnego. Będąc tworem ręki ludzkiej, niejako powiększeniem mieszkania, z natury rzeczy nosiły charakter regularny, symetryczny, dostosowany do architektury budynku. Taki architektoniczny typ ogrodu panował niepodzielnie wśród narodów starożytnych, które ceniąc przede wszystkim dzieła geniuszu ludzkiego, chciały mieć w swym otoczeniu piękno sztuki i które mimo całej kultury wykazywały pewną pierwotność w odczuwaniu piękna natury. Ogród był więc przeciwstawieniem wolnej natury, która wówczas jeszcze na szerokich obszarach rozwijała swe piękno.

Z rzymskich ogrodów w ilowych rozwinął się do wyżyn prawdziwej sztuki włoski ogród renesansowy XVI wieku. Był to ogród regularny, o formach geometrycznych, w rozplanowaniu i szczegółach najściślej związany z pałacem czy wилą. Zdobiły go tarasy, które przystawiano nierówności terenu, umiarowe baseny, ozdobne fontanny, liczne posągi, rzeźby, pergole, szpalery i kwietniki. Ogród ten najwyższy szczybel rozwoju osiągał we Francji w w. XVII, gdzie rozwija go w duchu baroku genialny twórca ogrodów Ludwika XIV, słynny Andrzej Lenotre. Przepiękne ogrody i parki królewskie w Wersalu, Fontainebleau, Trianon, ze wspaniałymi parterami kwiatowymi o przepyszny rysunku, kanałami wodnymi, szpalerami ścian i drzew strzyżonych, stały się wzorem niedoścignym dla całej Europy.

W Polsce zakładano również ogrody przy siedzibach królów i możnowładców. Nie było rezydencji wielkopolskiej bez wspaniałego ogrodu. W w. XVI i XVII tworzone je na modę włoską (przy zamku Ujazdowskim, przy pałacu Kazimierzowskim w Warszawie w Wilanowie itd.), w w. XVIII zapożyczył wspaniałe styl francuski — (Ogród Saski, Krasińskich, Mniszków, Czapskich i w in.). Szlachta zakładała przy dworach „wirydarze”, pełne kwiatów, pachnących ziół i krzewów, często w ramach alei lipowych, z ciennikami z grabu lub leszczyny. Sądząc z dawnych opisów widać, że było to zamilowanie powszechne i pasja prawdziwie polska.

Jako reakcja przeciw tej „zielonej architekturze”, wykształconej przez narody romańskie, powstał w Anglii nowy typ ogrodu pejzażowego, naturalnego, zwanego angielskim. Hasło literatury, głoszące powrót do natury, znalazło swój wyraz i w ogrodnictwie ozdobnym. Ogród nie miał już tworzyć jedności z pałacem, ale otwierać wolną przyrodę, by budzić uczucia i nastroje jakich doznajemy w lesie, na łące, czy nad brzegami wód. Teren wybierano więc możliwie urozmaicony, sadzono drzewa i krzewy o kształtach malowniczych, w grupach naśladowanych swojskie zespoly, wodom zachowywano, względnie nadawano, kształty naturalne, możliwie nieliczne ścieżki prowadzono liniami krzywymi, by otwierały coraz nowe widoki i niejako powiększały teren, który miał zlewać się z otaczającym krajobrazem. Momenty malarskie wzięły górę nad architektonicznymi. Takie otwarzanie krajobrazów ojezyszych w ogrodach doprowadzili już przed laty tysiącem do prawdziwego mistrzostwa Chińczycy, dopiero jednak z Anglii styl ten rozszedł się po całej Europie i przez dwa stulecia panował niepodzielnie.

Do Polski przyszedł styl angielski w końcu XVIII w., rozwinął się bujnie w epoce romantyzmu, a że ogrodami zajmowały się u nas głównie kobiety niekiedy bardzo utalentowane (ks. Izabela Czartoryska), stąd wykazywał nieraz cechy sielankowości i sentymentalizmu. Przerabiano w stylu pejzażowym z prawdziwą szkodą dla sztuki piękne o-

grody francuskie, zakładano setki nowych, z których niektóre jak Zofjówka Arkadja. Puławy, zyskały sławę szeroko nawet poza granicami kraju.

Niestety ogrody te, nieraz wspaniałe, to przeważnie dzieła obcokrajowych twórców. Własnej oryginalnej twórczości w zakresie zakładania ogrodów o zdobnych nie wykazaliśmy. Ogrody regularne, związane ściśle z architekturą, posiadają niemal tyle odmian, ile stylów w architekturze i dzieliły z nią okresy świetności i upadku. Gdzie się dochowały, stanowią cenne zabytki kultury, wymagające ochrony i fachowej pielęgnacji. U nas niestety zbyt mało interesują się nimi konserwatorowie zabytków kultury i sztuki, a powinni interesować niejednokrotnie również konserwatorowie przyrody, gdyż zawierają nieraz takie pomniki przyrody, jak np. olbrzymie kilkusetletnie cisy strzyżone w ogrodzie francuskim w stylu Lenotra w Posadowie w Wielkopolsce. Do parków zakładanych w stylu angielskim również nie wprowadziliśmy nic swojskiego. Jako utalentowany twórca licznych ogrodów pejzażowych w Polsce godny jest historycznego wspomnienia Mac Claire (Mikler), naturalizowany Irlandczyk.

W w. XIX, w którym w miastach naszych powstają nowe ogrody publiczne, brakło niestety wybitnych twórców artystów, powstają ogrody zakładane według dwu szablonów, regularnego francuskiego, lub pejzażowego angielskiego, przyczem mniej lub więcej udatna ich kombinacja, uważa się za „styl nowoczesny”.

Obecny okres intensywnej rozbudowy miast stawia przed nami liczne zadania do rozwiązania, również w zakresie dekoracyjnej zieleni miejskiej. Zagadnienia zadrzewienia ulic, placów publicznych, ogródków przy wилach i ogrodów publicznych powszechnie są dyskutowane, ustawicznie wylania się kwestja „regularnie czy pejzażowo? — Nie mając swojskich tradycji, musimy trzymać się najlepszych wzorów obcych dbając zawsze o właściwy stosunek zieleni do budowli i krajobrazu. Więcej drobne ogródki, choćby czysto ozdobne winny być rozwiązywane regularnie ze względu na szczupłość miejsca i konieczność harmonji z budynkiem, podobnie skwery, promenady i ogrody publiczne w dzielnicach gęsto zabudowanych, ograniczone prostymi arterjami komunikacyjnymi. Tu budowle są elementem dominującym, więc też zieleni musi być do nich dostosowana „Angielskie” parki, jak nazywamy każde bezładne skupienie drzew z pokre-

conemi bez sensu ścieżkami, tworzone, często na małych przestrzeniach ogrodów śródmiejskich, prywatnych i publicznych, w otoczeniu siatki drucianej, obramowane wieńcem kamienic, nie są w stanie dawać iluzji wolnej przyrody, wyglądają banalnie i są parodią angielskich pierwowzorów. Im więcej jednak oddalamy się od środka miasta, regularność może się ograniczać do zadrzewienia alei i najbliższego otoczenia budynków mieszkalnych, które stale winny być pomieszczone w ogrodach. Powstaje w ten sposób miasto-ogród w którym panuje równowaga kamienia z rośliną (1:1), jedynie godna współczesnego człowieka siedziba. Ogrody publiczne w tej strefie winny mieć charakter pejzażowy z regularnymi fragmentami w otoczeniu budowli i arterji komunikacyjnych. Tu zieleni miasta zlewa się już z zielenią wsi, gdzie przeważają elementy przyrody, a budowle są jedynie fragmentami. Przy zakładaniu parków w tej strefie należy wybierać tereny urozmaicone z natury, na których pierwotna przyroda nie została jeszcze doszczętnie zniszczona. Warto przypomnieć, że pierwotne parki angielskie, to były ogrodzone terytoria wykazujące niezwykle piękności przyrody, w otoczeniu budynku mieszkalnego ukształtowane jednak regularnie, a porzecznice drogami i ścieżkami, by poszczególne polacie łatwo można było osiągnąć i napawać się pięknem pierwotnej przyrody. Więcej w zrodzonej w Anglii idei zakładania parków, chroniących pierwotne piękno przyrody, widzimy wyraźnego zwiastuna idei ochrony przyrody. Parki „angielskie”, zakładane dziś w miastach sztucznie na terytorjach, gdzie przyroda została doszczętnie zniszczona, mają na celu stwarzać takie zespoly i krajobrazy roślinne, aby pobyt wśród nich dawał nam zbliżone przyjemności i korzyści, co pobyt w wolnej przyrodzie. Dziś więc, kiedy idea ochrony przyrody zatacza coraz szersze kręgi, mamy nadzieję, że jej ożywcze tchnienie zapłodzi również nasze ogrodnictwo ozdobne i że na wzorach swojskiej przyrody powstawać będą ogrody pełne prostoty i uroku rodzimego piękna, wolne od częstego dziś bezmyślnego gromadzenia egzotycznych gatunków i dostosowane do otaczającego krajobrazu. Inne więc będą pod Tairami, inne nad polskim morzem. Muszą one skupić pod polskim niebem całe bogactwo kształtów, barw i woni otaczającej polskiej przyrody i odtworzyć przy pomocy wyłącznie polskich roślin charakterystyczne typy urody naszej ziemi. Tego oczekujemy od naszych ogrodników.

Poznań.

Dr. Adam Wodziezko

## Wspomnienia z walki dziatwy polskiej o pacierz polski

(Dokończenie)

Zdarzyło się w maju 1907; przychodzi do mnie pewien ojciec z Lubasza i powiada: „Księżo, w Lubaszku strejku niema, dzieci odpowiadają, a przyczyną tego są dzieci p. Sz.”. Miał on restaurację i skład kolonialny. Matka dzieci była z pochodzenia Niemką, dzieci nie odebrały zbyt silnych podstaw narodowych, aczkolwiek po polsku były wychowane. Okoliczne dwory, a było ich pięć w parafji, były odbiorcami p. Sz. Tego samego dnia udają się do dworu w Lubaszku, i do Prusinowa, do innych piszę listy z prośbą, ażeby na postrach zerwali stosunki z p. Sz. I rzeczywiście dnia następnego wszystkie dwory przysłały wystawców z książeczkami, celem uregulowania rachunków. Nie trwało długo, tego samego dnia jeszcze przed południem p. Sz. przychodzi do mnie i rozpaczliwie przedstawia mi sprawę. Mówi: „No to ciesz się Pan, że rachunki uregulowali”. „A wie Ksiądz, co to znaczy?” — „To znaczy, że zaprzestali u mnie kupować! Ksiądz musi wiedzieć dlaczego to się stało?” — Udaję, że nic nie wiem o tem, dopiero po długiej rozmowie, oświadczam, iż słyszałem, że dzieci jego odpowiadają w religji, więc prawdopodobnie to będzie przyczyną. Jakby z procy wystrzelił, wyleciał odemnie, dzieciom ostro przykazał i strejk w całej pełni dnia następnego znowu zaczął trwać. Po południu okoliczne dwory posłały znowu po towar.

Inny znowu przykład. U notariusza w Czarnkowie p. Dobbersteina pracował chłopiec gospodarza Hollanda z Nowiny, którego młodsze dzieci brały także udział w strejku. Chłopca tego p. Dobberstein zwolnił, a poprzednio inspektor szkolny groził w szkole dzie-

przejęte, że strejk trwałby nieskończenie, gdyby rząd pruski nie sięgnął do środków najmniej spodziewanych.

Przy końcu maja rejencja rozesała wszystkim rodzicom, których dzieci strejkowały, mandaty karne, oparte na § 11 i 18 z roku 1818 i na § 48 z r. 1803.

Rodzice zaprotestowali przeciw tym mandatom karnym, oświadczając, że szczególnie § 48/1808 nie może dotyczyć Poznańskiego, gdyż wtenczas Poznańskie nie należało do Prus. Na zażalenie te rejencja odpisywała z końcem czerwca pismem, grożąc dalszemi karami we wysokości 30.— marek itd.

Nie można było rodziców, którymi byli przeważnie mały gospodarze, chałupnicy i robotnicy rolni narażać na coraz większe kary pieniężne, a w dalekiej przyszłości na powolne zamieranie strejku. Zwołałem więc przedstawicieli poszczególnych wsi, przedstawiłem im niemożliwość dalszego uporu i oświadczyłem, że dzieci muszą zaprzestać strejkować. Ojcowie kiwali głową niedowierzająco i oświadczyli gotowość zapłacenia kar, byle strejk przetrzymał, lecz sumienie nie pozwoliło mi ukrywać prawdy; tak czy owak strejk upadnie.

I tu znowu okazała się w całej pełni stanowczość ludu polskiego a dla mnie wielkie zadowolenie, że to nietylko moje wysiłki podtrzymywały strejk, Ojcowie wyszedłszy odemnie, narażali się przez kilka minut na dworzec, potem wrócili i pytali jeszcze raz: „Księżo! czy niema innej rady?” Ze smutkiem musiałem im oświadczyć i tym razem: „Niestety, niema! Jedną satysfakcją dla nas jest to przeświadczenie, że moralnie dzieci zwyciężyły. Rząd pruski zdusza strejk brutalną siłą materialną. Zresztą w niedzielę usłyszycie na kazaniu ostateczne moje zdanie.”

Strejk ustał w połowie lipca. W niedzielę miałem kazanie o różnicy zwycięstwa moralnego a materialnego. Przytaczałem przykłady, gdzie męczeństwo chrześcijan stało się nasieniem nowych nawróceń, że ta siła, jaką okazały dzieci i rodzice, i to poświęcenie, nie będzie bezowocna, ale będzie zarodkiem lepszej przyszłości.

Mnie osobiście, na powtórne zażalenie naczelnego prezesa, wzywała Władza Duchowna do oświadczeń, wreszcie rząd zażądał przesiedlenia mego, co się też niebawem stało. Na odchodem dzieci strejkujące sprawiły mi brewiarz.

Inni księża płacili wysokie kary pieniężne, odsiadywali kilkunastomiesięczne kary więzienne za nieostrożne słowa podczas kazań, za rozmowę z dziećmi o strejku podczas religji. Ja, który w kazaniach, w nauce religji jawnie podnosiłem sprawę strejku, który w gazetach imiennie występowałem i oczekiwałem codziennie oskarżenia przez prokuratora, wyszedłem cało; Czyż to nie widoczna opatrzność Boża!

A strejk, czy przyniósł owoce? Kto śledził szalony rozwój organizacji polskich od strejku do wybuchu wojny, kto przypatrywał się energii młodego pokolenia, ten przyzna, że strejk był próbą, już nietylko społeczeństwa starszego, ale tych najmniejszych; był walką ducha religijnego i narodowego z bezprawiem, i dał dowód że społeczeństwo polskie pod zaborem pruskim, mimo wyrw uczynionych przez kolonizację, mimo strat zadawanych przez system pruski, nie zrezygnowało ze swoich aspiracji narodowych i było przejęte myślą o ostatecznym zwycięstwie.

X L. P a d e w s k i.

## Zakon „Jezusa-Robotnika”

(KAP) założony w listopadzie 1926 roku u grobu św. Marcina w Tours zakon „Jezusa - Robotnika” oparty został całkowicie na zasadach encykliki „Rerum Novarum”. Spotkał się on ze słowami serdecznej zachęty Ojca św. Piusa XI i z nader życzliwym stanowiskiem całego episkopatu francuskiego oraz biskupów innych krajów.

Celem zakonu jest ponowne przywrócenie mas robotniczych Chrystosowi Panu i powołanie do tej zbożnej pracy apostołów świeckich z pośród samych robotników. Apostołowie ci mają kontynuować swój dotychczasowy tryb życia i pracowitością, pokorą, umiarkowaniem oraz przewidującą oszczędnością dawać dąbry przykład otoczeniu. Tu mają być środki ich działalności. By nie natrafiali na trudności w pełnieniu swej świętej misji bojowników Chrystusowych, nie noszą odrębnej odzieży i nie obowiązują ich wspólne życie i specjalne posłuszeństwo. Odbывают natomiast nowicjat i muszą z całą troskliwością dbać o odpowiednie wykształcenie i coroczne ćwiczenia rekolekcyjne. Słuby ich mają charakter całkowicie prywatny i indywidualny.

raz bardziej i taką stanowczością były

## Dwa kongresy archeologii prehistorycznej

W końcu września odbył się w Portugalii XV. międzynarodowy kongres antropologii i archeologii prehistorycznej, a w końcu sierpnia zorganizowany został w stolicy Łotwy II. kongres prehistoryków państw bałtyckich. Ze względu na duże znaczenia obu zjazdów dla rozwoju nauki o człowieku prehistorycznym i liczny udział w nich uczonych — Polaków, podajemy tu krótkie sprawozdanie z ich przebiegu.

W zjeździe ryskim wzięli udział przedstawiciele wszystkich państw, leżących nad Bałtykiem, z wyjątkiem Rosji sowieckiej, pozatem uczestniczyli w nim uczeni norwescy, i po jednym prehistoryku z Francji i Anglii. Polacy stanowili jedną z najliczniejszych grup i byli reprezentowani przez prof. Antoniewicza i dyr. Jakimowicza z Warszawy, prof. L. Kozłowskiego ze Lwowa, doc. J. Zurowskiego i dr. T. Reymana z Krakowa oraz K. Jażdżewskiego i niżej podpisanego z Poznania. Z ogólnej liczby około 30 referatów trzy wygłoszone zostały przez Polaków, dwa dalsze zgłoszone przez dr. Dylki i dr. Wagę z Poznania niestety wypadły z powodu niemożności przybycia prelegentów na zjazd. Z referatów polskich na pierwszy plan wysuwa się dr. Jakimowicza, dyrektora Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie: „O pochodzeniu t. zw. skarbów srebra siekanego z X i XI. w.“, liczące znajdujących na obszarze Skandynawii, Rosji, Polski i dawnej zachodniej Słowiańszczyzny. Autor wykazał tu całkowitą mylność tezy przyjmowanej dotąd prawie bez zastrzeżeń, jakoby ozdoby srebrne znajdowane w tych znaleziskach były w czambuł wyrobem arabskim i na podstawie olbrzymiego materiału zebranego w ciągu długoletnich badań udowodnił, że w obrębie jednolitej napozór masy tych znalezisk wyróżnić można kilkanaście grup o odrębnym piętne miejscowem, będących zatem wyrobem lokalnym. Referat dr. Jakimowicza wzbudził ogromne zainteresowanie, szczególnie wśród uczonych skandynawskich i niemieckich.

Drugi referat niżej podpisanego: „O osadnictwie nad polskiem wybrzeżem Bałtyku w młodszej epoce kamiennej“ oparty był na własnych badaniach terenowych, prowadzonych od szeregu lat na Pomorzu z ramienia działu prehistorycznego Muzeum Wielkopolskiego. Wykazał on, że liczne ślady osadnictwa spotykamy nad wybrzeżem już w środkowej epoce kamiennej, w której pojawia się tutaj ludność koczownicza pochodzenia południowego o kulturze t. zw. tardenowskiej, a w młodszej epoce kamiennej wytwarza się nad zatoką pucką pod wpływem oddziaływań kultur ościennej odrębna kultura o charakterze mieszanym, zwana od głównej osady w Rzućwie, badanej przez trzy lata z rzędu przez muzeum poznańskie, kulturą rzućwską.

Trzeci wreszcie referat młodego pracownika poznańskiego: Konrada Jażdżewskiego przedstawiał cenne wyniki własnych badań nad t. zw. kulturą wielkopolską, którą udało się podzielić autorowi na dwie grupy terytorjalne i dwie fazy chronologiczne. Cenną zdobyczą referatu, który wywołał duże zainteresowanie, było także dokładniejsze określenie zespołu narzędzi kamiennych charakterystycznych tej kulturze i udowodnienie, że ludność reprezentowana przez nią nie była głównie myśliwską, lecz żyła przede wszystkim z rolnictwa. Także referaty obcych badaczy stały naogół na wysokim poziomie i poruszyły cały szereg pierwszorzędnych zagadnień z zakresu prehistorii krajów bałtyckich.

Dwie całodziennie wycieczki naukowe nad granicę litewską i na północ kraju umożliwiły uczestnikom poznać najtypowszych zabytków prehistorycznych w terenie a zarazem zaznajomienie się z krajobrazem łotewskim, z pamiętkami historycznymi Łotwy, wreszcie z ludem, jego zwyczajami, strojami i pieśniami ciekawymi, które dochowały się tu w nieznanej gdzieindziej obfitości (zbiór Kr. Barona obejmuje przeszło 200 000 pieśni łotewskich). Obcując z ludem i słuchając jego śpiewów, odczuliśmy w całej pełni prawdę głęboką słów Mickiewicza o roli pieśni ludowej, stojącej na straży narodowego pamiętek kościoła. Tu na Łotwie spełniły się słowa wieszca: „Płomień rozgryzie malowane dzieje, skarby mieczowi spustoszą złodzieje, pieśń ujdzie cała“... Nie co innego bowiem, tylko wiernie przechowa-

wane tradycje ludowe umożliwiły Łotwianom odrodzenie narodowe w w. XIX., a później dały im siłę do wyzwolenia się politycznego. Tem też tłumaczy się zapewne popularność prehistorii na Łotwie jako nauki, odświeżającej początki kultury łotewskiej.

Z okazji kongresu urządzono w Rydze wystawę zabytków prehistorycznych z obszaru Łotwy i sąsiednich krajów bałtyckich, na której zebrano nietylko materiały z różnych lokalnych zbiorów łotewskich, lecz także z szeregu muzeów zagranicznych. M. i. znajdowały się u także okazy z Muzeum im. Majewskiego w Warszawie. Kongres był doskonale zorganizowany, co jest zasługą niezmordowanego sekretarza generalnego, prof. Fr. Balodisa, zajmującego katedrę prehistorii w uniwersytecie ryskim. Przyszły kongres prehistoryków bałtyckich postanowiono urządzić za cztery lata w Kilonji, a do komitetu przygotowawczego wszedł z ramienia Polski niżej podpisany, wchodzący także w skład prezydium kongresu ryskiego jako przedstawiciel Polski.

O ile zjazd ryski postawił sobie cieśniejse zadanie skupienia prehistoryków państw nadbałtyckich, to zakończony świeżo kongres prehistoryczno-antropologiczny w Portugalii miał na celu ponowne podjęcie współpracy międzynarodowej w zakresie archeologii i antropologii prehistorycznej, przewanej przez wojnę. Obrady kongresu rozpoczęły się w Coimbrze, siedzibie starego i słynnego ongiś uniwersytetu, miasteczko bogate w dużą liczbę cennych zabytków sztuki, następnie przez trzy dni obradował kongres w ruchliwym miasteczku portowym północnej Portugalii: Porto, gdzie urządzono dwa posiedzenia ogólne, na których przedstawiono referaty ogólniejszego znaczenia i dokonano zamknięcia kongresu. Większość uczestników udała się jednak stąd jeszcze do stolicy kraju, Lizbony, aby zwiedzić bogate muzea tamtejsze i poznać samo miasto, słynne z przeszlicznego położenia nad szeroko rozlanym ujściem Tagu (Tejo).

Organizacja strony naukowej kongresu nieco szwankowała. O ile w Rydze wykłady zgóry rozdzielone były na poszczególne dni, tak że każdy wiedział dokładnie, kiedy sam przemawia i kiedy mówią inni prelegenci, to kolejność wykładów w Coimbrze należała całkowicie od przypadku, od tego, kto się pierwszy zgłosił i w rezultacie pewna ilość wkładów wogóle nie została wygłoszona, ponieważ nie starczyło czasu dla wszystkich. Pomimo tych i innych braków organizacyjnych uczestnicy kongresu odnieśli ogromne korzyści z wymiany myśli z kolegami z innych krajów, nawiązanie nowych stosunków osobistych i poznanie ciekawych zbiorów muzealnych i zabytków w terenie.

Polacy byli bardzo licznie reprezentowani na kongresie, stanowiąc drugą najliczniejszą grupę (13 osób). Przewyższali nas liczebnie tylko Francuzi z delegacją liczącą przeszło 30 osób, nie mówiąc oczywiście o Portugalczykach, którzy jako gospodarze z natury rzeczy byli najliczniejsi. Niemcy demonstracyjnie uchylili się od udziału w kongresie, ze względu na to, że był on połączony z IV sesją międzynarodowego instytutu antropologicznego z siedzibą w Paryżu, do którego uczeni niemieccy mają pretensje datające jeszcze z czasów wojny światowej. Mimo usunięcia się Niemców i stosunkowo słabego udziału przedstawicieli Anglii i Skandynawji kongres należy uważać w pełni za udany.

O ogromnym zainteresowaniu się jego pracami świadczy niezwykle duża ilość zgłoszonych referatów (ogółem 181), z których 14 przypadło na uczonych polskich. Pomijam tu oczywiście trzy referaty zgłoszone przez badaczy żydowskich z Polski, którzy zresztą na kongres nie przybyli. Polacy: Stołyho, Frankowski i niżej podpisany przewodniczyli na posiedzeniach sekcji, a referaty naszych uczonych stały naogół na wysokim poziomie i wywołały żywe zainteresowanie. Niżej podpisany wchodził też w skład jury wybierającego kandydata do nagrody rządu holenderskiego za prace z zakresu antropologii i prehistorii. Nagrodę tę, udzielaną co trzy lata przez międzynarodowy instytut antropologiczny, otrzymał w r. b. O. Teilhard za książkę o starszej epoce kamiennej w Chinach.

Prace naukowe kongresu były urozmaicone przez wycieczki do Condeixy,

gdzie zwiedzano niedawno odkryte ruiny miasta rzymskiego (dawnej Coimbrzy), do miejscowości nadmorskiej Figuera da Foz, najbardziej znanego kąpieliska portugalskiego z cudowną plażą, do dawnej stolicy Portuga ji Guimaraes z ciekawym muzeum i przepysznymi zabytkami architektury średniowiecznej, wreszcie do położonej w pobliżu miejscowości Briteiros, w której rozkopano całe miasto prehistoryczne z okrągłymi i prostokątnymi domami kamiennymi, założone zapewne w III w. przed Chr. i istniejące aż do początku okresu cesarstwa rzymskiego. Wszędzie byliśmy podejmowani niezwykle serdecznie i wystawnie. W Guimaraes np. przywitano nas bicia w dzwony i strzałami wiatowymi, miasto było bogato udekorowane chorągwiami i dywanami, a ludność prześcigała się w okazywaniu nam uprzejmości. Punktem kulminacyjnym uroczystości był wieczór spędzony w parku miejskim w Porto przy t. zw. Pałacu Kryształowym. Podziwialiśmy tam nasampród tańce ludowe górali portugalskich, z których jeden przypominał nieco naszego zbojnickiego, a następnie oglądaliśmy ognie sztuczne, które wspaniałością swą i oryginalnością przeszły wszystko, co dotąd widzieliśmy gdzieindziej. Portugalczycy, jak wiadomo, bardzo się w tego rodzaju zabawach lubują i są mistrzami w wytwarzaniu ogni sztucznych. Dla amatorów wina bardzo ciekawa była wizyta w olbrzymich piwnicach w Gaia, ciągnących się kilometrami pod ziemią, w których przyjęto uczestników kongresu obiadem, obdarowując ich na zakończenie butelkami wina Porto.

Cienię, życzliwe odnośnienie się ludności do nas, chętne udzielanie wszelkich informacji i czynnej pomocy w potrzebie, nawet kosztem większej straty czasu, a może i pokrewieństwo temperamentów złożyły się na to, że czuliśmy się w Portugalii po kilku dniach jak u siebie. To też z żalem opuszczaliśmy po dziesięciodniowym pobycie piękny i gościnny kraj Vasca de Gama i Camoensa, który rotrafił pozyskać całą naszą sympatię. W końcu warto jeszcze zaznaczyć, że delegacja polska złożyła w Porto okazały wieniec z wstęgamy w kolorach narodowych i odpowiednim napisem przed pomnikiem żołnierzy portugalskich poległych w czasie wojny światowej. W uroczystości tej wziął udział konsul polski w Porto, p. Francisco de Lima, będący zarazem dyrektorem Izby Handlowej w Porto, a cała prasa miejscowa zamieściła fotografie i opis uroczystości.

J. Kostrzewski.

### Sztuka zachowania piękności

Hasło niestarczenia się, zachowania trwałej urody, względnie poprawiania jej, ogarnęło już szerokie masy nietylko kobiet, ale i mężczyzn nawet, którzy, zazwyczaj, nieomal równie tłumnie jak kobiety, zalegają do „Institut de beauté“ i poczekalnie lekarzy — plastyków, zajmujących się poprawianiem rozmaitych defektów twarzy. Prym jednak pod tym względem dźwierz wcięż jeszcze kobiety, zwłaszcza kobiety amerykańskie.

Współpracowniczka wielkiego koncernu prasowego „North American Newspaper Alliance“ podjęła wdzięczne zadanie osobistej przekonania się, jak pracują owe „Instituts de beauté“, z jakich warstw rekrutują się ich klientki i ile kobiet amerykańskie wydają na zachowanie i poprawianie swojej urody. Wyniki jej badań w tym kierunku okazały się niezwykle ciekawe.

Kierowniczka jednego z pierwszorzędných takich Instytutów na 57-aj Avenue w New-Yorku, celem naocznego podkreślenia cudownego działania nowego preparatu, pod którego wpływem, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, znikają zmarszczki, obwisłe pociżki, plamy, zruhlenia skóry, blizny i t. p. bez interwencji chirurgicznej, użyła sposobu przekonującego nawet najbardziej sceptycznie usposobione klientki. Za znaczne wynagrodzenie „wynajęła“ twarz pewnej ex-aktorki z Broadwayu, słynnej ongiś piękności, dzisiaj już bez śladów tej urody, i zastosowała magiczny preparat na połowie tył o twarzy ekspiękności. Skutek był wręcz odróżający: podczas gdy połowa twarzy zyskała świeżość i wdzięki kobiety co najmniej trzydziestoletniej, druga połowa, prawem kontrastu, wykazywała starczy zanik urody osoby siedemdziesięcioletniej, gdy w rzeczywistości ex-aktorka zbliża się zaledwie do sześćdziesiątki. Koszt tej procedury jest zarówno wysoki, nawet dla posiadaczek dolarów. Zastosowanie czarodziejskiego środka tylko na twarz samą kosztuje 1500 dolarów.

Zabieg ten jednak jest niewystarczającym, bowiem przy odmłodzonej, wypięknionej twarzy bardziej jeszcze razi starcza szyja, ramiona, ręce, dekolt i tak dalej, zaś za obietnicę cudownym lekiem całej postaci zapłacić trzeba przyswoiła sumkę 5000 dolarów. Ale zato jest się młodą i piękną.

Kwestja tylko na jak długo. Bowiem kierowniczką „Instytut“ zgóry uprzedza, że zabieg będzie musiał być co pewien czas ponawiany, zależnie od właściwości skóry, ogólnego stanu zdrowia i rozmaitych nieprzewidywanych wpływów. Niewiadomo jak będzie teraz, po krachu giełdowym w Ameryce, dotychczas jednak cena ta nie odstraszyła żadnych zachowania piękności i młodości.

R. C.

### Kongres chirurgji kosmetycznej w Paryżu

Chirurgja kosmetyczna, zrodzona głównie pod wpływem okaleczeń wojennych, rozwinęła się i rozszerzyła swoją działalność w ciągu krótkiego względnie czasu do tego stopnia, że uprawiający ją na terenie Francji lekarze utworzyli zawodowy Związek i w bieżącym miesiącu zwołali pierwszy kongres chirurgji kosmetycznej do Paryża. Na kongresie tym poruszono wiele tematów, związanych z naukowem działem medycyny, nadezwystko zaś rozpatrywano sprawę, niepowolanych najczęściej, wszelakiego rodzaju salonów piękności, przeważnie wyszukujących na własność klientek, które wierzą, jakoby płynami i maściami można było utrwalić młodość i przywrócić, albo nawet stworzyć zatraconą, czy nieistniejącą urodę, gdy w istocie jedynie odpowiednie zabiegi chirurgiczne mogą zdziałać coś w tym kierunku. Prawne ograniczenie, jeżeli nie całkowite wzbronienie działalności tego rodzaju salonów kosmetyki postawione zostało jako jeden z naczelných postulatów kongresu.

W mowie otwierającej kongres zaznaczył współtwórca Związku wraz z doktorem Cloué, profesor Dartigues, że chirurgja kosmetyczna nie jest właściwie nowością. Operowanie zęza i zajęcej wargi, praktykowane już od wielu lat na małych dzieciach, wchodzi wszak zasadniczo w zakres tej chirurgji. Doktorzy stomatologowie i otorinolaryngolowie — specjaliści chorób nosa i krtani — prostawaniem zdeformowanych zębów czy naprawianiem brzydkich kształtów nosa uprawiają w najwłaściwszem jej znaczeniu chirurgję kosmetyczną. Wraz z postępowem tego działu chirurgji wynaleziono sposób operacyjny usuwania zmarszczek, modyfikowania zniekształconych piersi, uszczuplanie zbyt grubych łydek i t. p.

„Piękno i młodość — zakończył mówca — są koniecznością socjalną, warunkiem powodzenia, gwarancją szczęścia w życiu, dlatego zadaniem nauki winno być dążenie do zapewnienia ich ludzkości na równi z zapewnieniem jej kwitnącego zdrowia“.

R. C.

### Język do korespondencji

W miesięczniku niemieckim „Erfolg“ ukazał się artykuł, omawiający przykre następstwa, jakie powstają wskutek użyćcia niewłaściwego języka w międzynarodowej korespondencji handlowej. W dalszym ciągu autor podaje, jak często tak mało stosunkowo znaczący wypadek utrudnia nawiązanie stosunków handlowych z poszczególnymi firmami. W końcu podaje następujący wykaz języków, jakimi korespondować można do poszczególných państw:

Albanja: najmożliwiej po włosku, pozatem po francusku. Belgja: wyłącznie po francusku. Bułgarja: po bułgarsku; również po niemiecku. Estonia: po rosyjsku, względnie po niemiecku. Finlandja: po fińsku, względnie szwedzku, także po angielsku i niemiecku. Grecja: obok języka niemieckiego, będącego j. handlowym, także francuski, którego uczą się we wszystkich szkołach. Włochy: Mimo znajomości języka niemieckiego zaleca się w języku włoskim. Jugosławja: prawie wszędzie w j. niemieckim. Łotwa: jak w Estonji. Norwegja: j. norweski, względnie angielski. Polska: chociaż język niemiecki jest wszędzie prawie znany, zaleca się ze względów politycznych wystrzegać się języka niemieckiego i bezwzględnie wysyłać oferty w j. polskim. Prócz tego francuski. Portugalia: jeśli możliwe j. portugalski, w kolonjach: angielski. Rumunia: rumuński względnie niemiecki. Szwecja: szwedzki wzgl. niemiecki. Hiszpanja: wyłącznie hiszpański, zarówno w kolonjach. Czechosłowacja: czeski, francuski i niemiecki, chociaż ostatniego nie zaleca się ze względów podobnych jak w Polsce. Turcja: j. francuski. Węgry: węgierski, ewentualnie niemiecki.

#### Kraje zamorskie:

Egipt: francuski, angielski, włoski. Jeden z tych języków będzie wszędzie zrozumiany. Afganistan: j. perski, angielski albo nawet niemiecki; francuskiego unikać. Brazylja: j. portugalski. Korespondencja niemiecka wykluczona. Zalecało się prosić przy pierwszym liście o podanie języka w jakim firma życzy sobie prowadzić korespondencję. Chiny: j. angielski. Japonja: j. angielski. Ameryka Połudn. (oprócz Brazylji): j. hiszpański, j. francuski trudno do osiągnięcia. W Ameryce Środkowej (Meksyk, Costarica, Honduras, Nikaragua, San Salvador i Panama) można pisać w j. angielskim. Indie holend.: wszystkie tam osiadłe fermy są pr wie pochodzenia angielskiego; stąd najlepiej w j. angielskim. Stany Zjednoczone: obok języka angielskiego, także j. polski (ze względu na liczną kolonję polską) oraz j. niemiecki. Kolonje: język kraju macierzystego.

(lb.)

# KULTURA FIZYCZNA

## Dezorganizacja sportu strzeleckiego

Jest jeden przedziwnie upośledzony sport, którego liczni adepci są zdani na własne siły i pozbawieni wszelkich korzyści, jakie daje zwarta organizacja. Mamy tu na myśli strzelanie. Mimo szerokiego rozwoju i popularności, mimo istnienia wielu towarzystw strzeleckich i łowieckich jeszcze z okresu przedwojennego, mimo gwałtownego forsowania go przez władze państwowe — strzelectwo dotychczas należy do nielicznych sportów, niezorganizowanych w związek państwowy.

Strzelanie sportowe, w imię którego co niedziela dziurawi się tysiące tarcz, jest zrównane pod względem poziomu organizacyjnego z jakimś golfem, czy — w najlepszym wypadku — ping-pongiem. Jak odbija się na interesach strzelectwa brak reprezentacji w łonie Związku Związków Sportowych i brak własnej centrali — domyśleć się łatwo.

Przed kilku tygodniami Państwowy Urząd Wych. Fiz. i P. W. ogłosił bardzo znamienny komunikat oficjalny, który daje doskonałe wyjaśnienie niezrozumiałego upośledzenia sportu strzeleckiego. Czytamy tam m. in.: „Ogólne kierownictwo ruchem sportowo-strzeleckim w kraju należy do Państw. Urzędu Wych. Fiz. i P. W., który jako państwowa władza sportowa nadaje kierunek i przestrzega prawidłowości w organizowaniu sportu strzeleckiego.

„Tylko Zw. Strzelecki posiada od 1921 r. mandat reprezentacji sportu strzeleckiego na wewnątrz kraju, jako oficjalny członek Międzynarodowego Związku Strzeleckiego i Zw. Polskich Związków Sport. Mandat ten potwierdził Państw. Urząd W. F.

„O ile kluby, towarzystwa i stowarzyszenia strzeleckie chcą uzyskać zatwierdzenie mistrzostw względnie rekordów, zdobytych przez swoich członków na zawodach wewnętrznych i aby zawody przez nich organizowane nabrały charakteru oficjalnego, a nie wewnętrznego — powinny władze stowarzyszeń postarać się uprzednio o zatwierdzenie przez Zw. Strzelecki swych programów, a następnie po zakończeniu zawodach, o zatwierdzenie mistrzostw względnie rekordów również przez Zw. Strzelecki”.

Pomimo charakterystycznej dla e-nuncjacji PUWF zawilosci stylu, w danym wypadku tendencja jest aż nadto wyraźna, zmierzająca do narzucenia supremacji „Strzelca” naszym organizacjom. Przrzyjmy się jak wygląda ta sprawa w świetle faktów.

Z niewymienionych przyczyn PUWF rości sobie prawo kierowania ruchem strzeleckim. Źródłem tych uprawnień ma być, według komunikatu, przez nikogo nie kwestjonowany fakt, iż Urząd jest „państwową władzą sportową”. Mamy wrażenie, że dopiero po raz pierwszy w historii naszego sportu PUWF. chce w tak zdecydowany sposób zdyskontować swą władzę. Nie przypominamy sobie, by z powyższego tytułu PUWF. chciał kierować sprawami np. lekkiej atletyki i wkraczać w atrybucje Polskiego Związku Lekkoatletycznego.

Strzelectwo zostało uszczęśliwione opieką PUWF. w sposób nie mający precedensów. Zawsze i wszędzie kieruje sprawami danego sportu wyłoniony przez zainteresowane towarzystwa związek sportowy, — a tu strzelanie spotyka nagle taki... honor! Oto, mamy pierwszą wskazówkę źródła chaosu istniejącego w sporcie strzeleckim.

Może jednak PUWF. chciał w ten sposób zagwarantować dla siebie decydujący wpływ na rozwój sportu stanowiącego podwalinę „obrony narodowej”? Nie wydaje się to właściwym powodem roztoczenia czulej opieki, bowiem przy pomocy subsydjów i autorytetu władzy państwowej PUWF. i tak miał zapewnić ostatnie słowo we wszelkich sporach oraz wątpli-

wych kwestjach. Ot poprostu przyznaje się do ojcowskich praw w stosunku do strzelectwa (a nie do żadnego innego sportu) tylko dlatego, by móc z tego chorowitego, lecz obiecującego basalyka zrobić piękny prezent „Strzelcowi”. Przyznając się do nieistniejących praw i władzy nad ruchem strzeleckim, PUWF. za chwilę przekazuje wszystkie swe urojone kompetencje... Zw. Strzeleckiemu, dając mu władzę zatwierdzania mistrzostw, rekordów, kontroli zawodów i programów oraz faktycznego zwierzchnictwa nad ogółem towarzystw strzeleckich w Polsce. O to tylko chodziło.

Podarunek motywowany jest bardzo oryginalnie. Przedewszystkiem tłumaczy się PUWF., że stan taki istnieje właściwie bardzo dawno, a on tylko obecnie zatwierdził. Bardzo to słabe usprawiedliwienie. Co innego jest przecież tolerować głupstwo i chaos, a co innego — dać mu autorytet i powagę własnej władzy!

Warto również stwierdzić, że Zw. Strzelecki nigdy nie miał prawa reprezentowania sportu strzeleckiego wewnątrz kraju. Takiego mandatu od naczelnej organizacji t. j. Związku Związków Sportowych nigdy nie otrzymał i otrzymać nie mógł. Zw. Strzelecki działalnością swą obejmuje bardzo wielki zakres zainteresowań o charakterze wybitnej demagogii społecznej, a wąskim zaledwie wycinkiem jest (wbrew nazwie) uprawianie strzelania, mniej więcej narówni z innymi sportami. Stąd równie dobrze można by powierzyć Zw. Strzeleckiemu np. opiekę nad całą piłką nożną lub kolarstwem. Już bardziej powołane do kierowania sprawami strzelectwa byłyby organizacje wyłącznie pracujące w tym kierunku, jak np. Bractwa Kurkowe itp.

Jeszcze słów parę poświęcić wypada stosunkowi Zw. Strzeleckiego do Związku Związków (ZZ). Wszyscy doskonale wiedzą, że Zw. Strzelecki został przyjęty na członka zwyczajnego ZZ. nie w charakterze opiekuna strzelania, lecz ze względu na ogólnospportowy charakter stowarzyszenia, który jest tylko w praktyce aż nadto przejrzystą zasłoną celów politycznych. Niema więc pogo PUWF. powoływać się na członkostwo ZZ., bo ono nie daje temu towarzystwu na terenie sportu strzeleckiego absolutnie żadnych uprawnień.

Osobną kartę zajmuje w deklaracji PUWF. sport strzelecki w wojsku. Okazuje się, że dla wojskowych jest uczyniony niespotykany w innych związkach wyjątek: mistrzostwa i rekordy zatwierdza tu władza wojskowa, przyczem wyniki zawodów i protokół wojsko nie jest obowiązane przelać do „naczelnej organizacji sportu strzeleckiego” — do Zw. Strzeleckiego.

W ten sposób możemy być świadkami niezwykle charakterystycznego zjawiska: wojsko ustanowi sobie jedne rekordy, a Zw. Strzelecki uzna inne. Spór kompetencyjny będzie miał przebieg bardzo zawily, ponieważ powołując się na zarządzenia PUWF. obie strony będą miały rację. Oto próbka strasznego chaosu, jaki zaprowadzi wejście w życie nieszczęśliwych zarządzeń PUWF.

Nie faworyzowaniem dla celów nie wspólnego nie mających ze sportem ulubionej organizacji, lecz bezstronnością i sprawiedliwością mogłoby PUWF. przy swych wpływach doprowadzić do stworzenia jednolitego kierownictwa sportowym ruchem strzeleckim. Tak jak chce unormować te sprawy omawiana deklaracja, nie mogą ostać się długo. Nie wolno oddawać komukolwiek nieposiadanej władzy, nie wolno nawet teoretycznie — wyposażać jednego klubu w uprawnienia związku. To nie jest „robieenie porządku”, to najzwyklejsza dezorganizacja z bardzo poważnymi konsekwencjami.

Jan Kazim.

kościelne to za duszne dlań powietrze, gdyż na boisku dziś właśnie w czasie sumy rozgrywa się ważny mecz!”

Trudno odmówić słuszności, tak ostrej ocenie pewnego rodzaju sportowców. Przecież nasze życiowe zadanie nie polega na stałym dogadaniu ciału, ale w parze z tem iść winna i troska o cele wznioślejsze — duchowe. Młodzieży! świątynie otwarte są od wczesnego rana. Spełnij swoją powinność duchową, a potem dopiero pędź na zieloną murawę. Jeżeli jesteś na pieszej wycieczce, przemierzasz cudne polskie lasy i wioski, — wstąp choć na chwilę do świątyni i uwielbaj Stwórcę. Nie będzie wówczas ciężać na tobie żaden cień, a przyczynisz się do wzmocnienia potężnego gmachu zdrowia, jakim jest sport.

II. Bezsprzecznie działa on wychowawczo. Młodzian stale uprawiający sport posiada znacznie większe wartości moralne od rówieśnika niesportowca i unikać będzie całkowicie różnych nałogów, jak pijaństwa, karciarstwa, zgnębny erotyzmu, jeżeli nie zapomni o stronie duchowej.

Każdy dysponujący odpowiednimi warunkami fizycznymi, może uprawiać sport. Świat naukowy domaga się jednak słusznie poddania rewizji lekarskiej. Obserwując zawody, sportstrzegamy tu i owdzie daremne wysiłki jednostek, aby zdobyć palmę pierwszeństwa. Konstatujemy wówczas, że chociaż konstrukcja zewnętrzna wskazuje na spory zasób odporności, to jednak w decydującej chwili zawodnik raptownie traci siły i nie może np. biegu ukończyć, co jest dowodem ukrytych niedomagań organizmu. Takie objawy zwłaszcza często zauważać można u pań, którym biegi długie wogóle nie odpowiadają. Za wcześniej i w zbyt młodym wieku dopuszcza się do współzawodnictwa młodzież, szczególnie nierozwinięte jeszcze fizycznie dziewczyny. Szkodliwy zapał w takim wypadku trzeba ostudzić przekonywującym wytłumaczeniem, przeciwstawiając nikłe korzyści sportowe poważnym uszczerbkom zdrowia, czego lekceważyć nie wolno i co może łatwo odbić się fatalnie na dalszym rozwoju organizmu.

Z drugiej znowu strony pożądana jest zaprawa już w młodym wieku. Musi to jednak być racjonalny, wszechstronny i przeprowadzony pod okiem fachowca trening, a wówczas wpłynie napewno dodatnio na rozwój samego zawodnika. Przygotowania rozpocząć należy nie od rzutów, skoków i forsujących biegów, ale od sumiennej gimnastyki, nieodzownego czynnika dla każdego racjonalnie pojmującego swój obowiązek sportowca. U kolarzy np. i piłkarzy rzucają się w oczy nieproporcjonalny rozrost kończyn, a górna część ciała, piersi i ręce są upośledzone. Te braki znakomicie wyrównuje

wszechstronne uprawianie ćwiczeń gimnastycznych.

III. Ze nie zawsze duch panuje nad ciałem, mamy sposobność przekonać się o tem niejednokrotnie podczas zawodów piłkarskich, hokejowych, pięściarskich, czy też lekkoatletycznych. Rozmyślnie kopnięcia, podstępne ciocy, podstawianie nóg, niedozwolone uderzenia — są nieraz fatalne w skutkach. Ilekroć razy znoszą z boiska nieprzytomnego, krwawiącego piłkarza, hokeistę, lub skaleczonego kolcami biegacza! Tymczasem, gdyby współzawodnicy kierowali się roztropnością, gdyby szanowali się wzajemnie, wreszcie gdyby opanowali nerwy i nie dążyli do zwycięstwa za cenę nawet własnej godności lub zdrowia — wówczas nie byłibyśmy świadkami podobnych niezwykle przykrych wydarzeń.

Ukarany kilkotygodniową dyskwalifikacją zawodnik mało się tem przejmując wiedząc, że klub czy inna wyższa władza w drodze amnestji skreśli, lub skróci karę, gdy go będzie potrzebować dla... zdobycia punktów. W ten sposób wytwarza się pewnego rodzaju groźna psychoza, którą tylko wówczas ukroćmy, jeżeli będziemy przestrzegać, aby poważne przewinienia spotykały się z surową karą, choćby kosztem utraty cennych dla klubu punktów.

IV. Nie mniej hańbiącą jest „praca” t. zw. kibiców klubowych, że wspomniemy chociażby o takim — kaptowaniu zawodników. A robi się to nie z otwartą przybitą, lecz krętymi drogami: przyrzeczeniami uzyskania posady oraz innymi nęcącymi względami zjednując się danego osobnika. Czy z korzyścią dla sportu? Odpowiedź musi brzmieć bezwzględnie przecząco. Dobro ogólne, oraz elementarne zasady, na których sport jest fundowany wymagają, aby i tu uczciwość była podstawą wszelkich poczynań.

Obok niej propagować trzeba bezwzględne poszanowanie przepisów. Mniej usłyszeliśmy różnych soczystych epitetów, gdyby sędziowie byli sprawiedliwi, nie bacząc na korzyści własnego klubu. Krzywdzące nieraz orzeczenia podczas zawodów pięściarskich (tu jest ogromne pole do „popisu” dla stroniczności!) czy też w innej dziedzinie wywołują niepotrzebne fermenty, jętrzą umysły, stanowiąc zaprzeczenie tych tendencji, którym sport ma służyć.

Oby kilka tych uwag trafiło do przekonania sportowców i kierowników. Przestrzegając je, wypełniamy chwasty, a będziemy mogli z dumą śledzić rozwijający się amatorski sport polski, którego czystości tak bardzo pragniemy. Duch silny i zdrowy, oby zwyciężył mięśnie. E s t e w u.

## Czasowe wykluczenie z gry

Jak ogólnie wiadomo, istnieje czasowe wykluczenie w grze w piłkę wodną oraz w hokeju na lodzie i zostało ogólnie stwierdzone, że kara ta odnosi bardzo pożądanego skutku. W piłkę wodną wykluczenie trwa aż do zdobycia następnej bramki, obojętnie przez kogo i podobna konkurencja wpływa obecnie w Niemczech w stosunku do piłki nożnej, a propagatorem jej jest znany działacz sportowy p. Erich Kemnitz.

Należy zgodzić się z jednym, a mianowicie, że całkowite wykluczenie z gry, obowiązujące jako kara obecnie podczas zawodów w piłkę nożną, jest najsurowszym środkiem dyscyplinarnym. Ponieważ kara ta jest tak ciężką i powoduje poza tem dodatkowe następstwa ze strony wydziału gier i dyscypliny, dlatego też jest ona zbyt rzadko stosowana przez sędziów z uszczerbkiem dla sportu. Arbitrowie napominają aż do przesady, nieraz trzykrotnie i obojętne jest, czy chodzi o fałszywą pobłażliwość czy też nie, lecz naogół można twierdzić, iż większość sędziów stara się obejść omawiany przepis.

Jest rzeczą godną uznania, jeżeli sędziowie starają się prowadzić zawody bez uciekania się do tak surowej kary, jednak zdarza się wiele wypadków, kiedy arbiter rezygnuje ze zastosowania tego środka dyscyplinarnego li tylko kosztem sportu. Nie usuwa się bowiem tak długo graczy, aż wreszcie

jest zapóźno, co nieraz stwierdziliśmy na naszych boiskach. Jednak podkreślamy dla satysfakcji arbitrow, iż większość ma na oku prawidłowy przebieg gry, który skutkiem wykluczenia graczy bywa całkowicie spaczony. Zdają sobie oni dobrze sprawę z tego, iż napomnienia absolutnie nie skutkują, lecz mimo to próbują przeprowadzić zawody do końca bez tego drażniącego środka, co im się przeważnie, mimo najlenszej woli, nie udaje!

Cała ta kwestja ogniskuje się w tem, iż przeskok od napomnienia do zupełnego wykluczenia z gry jest zbyt wielki, gdyż po dwukrotnym napomnieniu brak pośredniego środka, który należałoby stworzyć przez wykluczenie na pewien czas. Doświadczenia z zawodów w piłkę wodną uczy, iż kara ta jest bardzo na miejscu, inaczej należałoby wątpić, czy w tej tak ostrej grze stosowanoby tyle chwilowych wykluczeń.

Możnaby i w Polsce zastosować na stałe tą inowację, która została wprowadzona przed dwoma laty przez P. K. S. tytułem próby na meczach tow., i która dała pomyślne wyniki. Należy jednak utrzymać karę całkowitego wykluczenia z gry za bardzo brutalne przewinienia, ponieważ nieraz zdarzy się podczas zawodów mistrzostkich, wypadek tak ciężkiego przewinienia, iż nie można pozwolić krnąbrnemu zawodnikowi uczestniczyć nadal w uczciwej walce sportowej. J. M.

## Uwagi na czasie o sporcie

I. Słysz się często, że religja ze sportem nie może mieć żadnej łączności. Tak przynajmniej rozumuje wielu sportowców. Bylibyśmy na fałszywej drodze i srodze mylili się ten, ktoby trzymał się tego poglądu. Dzi-

sięjsza młodzież niestety daje postępowniem swoim częstokroć powód do surowych wystąpień przeciwko sobie, bowiem nie posiada należnego przywiązania do wiary ojców naszych. Czytamy np. w jednym z czasopism katolickich: „Ach, ten sportowiec! W



# RUCH MŁODYCH

Redaktor odpowiedzialny: Roman Fengler.

## Ustrój Państwa

**Konstytucja nie nadaje się do kpin — Z historii ustrojów — Czego potrzeba Narodowi polskiemu?**

Pol. ka jest tym narodem, któremu nie było danem dojść własnymi drogami do posiadania własnego ustroju państwa. W końcu 18-go stulecia naród polski został pozbawiony swego państwa i nie mógł przekształcać już jego ustroju w myśl tych potrzeb, jakie stawać mogły przed nim w ciągu następnych lat stukilkudziesięciu.

I gdy niedawno odzyskaliśmy niepodległość — nie mieliśmy niczego własnego, z czego czerpać możnaby pomysł dla zbudowania ustroju państwowego. Pod wpływem braku własnych wzorów (do końca poprzedzającego stulecia nie można było wracać) i dzięki panującym w Europie prądom, zwróciliśmy się po gotowe wzory ku zachodowi. Konstytucja z dnia 17 marca 1921 roku jest gorliwą kopją wzorów, wyhodowanych na Zachodzie, niekiedy nawet nie zrealizowanych tam w praktyce, a tylko zalecanych przez różne kierunki liberalno-demokratyczne.

Ale pomysły, które może i stosowne byłyby dla krajów, w których narodzili się, w Polsce zawiodły. Ustrój, który przepisuje nam Konstytucja, nie odpowiada wymaganiom rozwojowym narodu polskiego: był za słaby na to, by uchronić Państwo od zamachu stanu z maja 1926 roku i jest za słaby na to, by nie pozwolić obecnie na nieustanne obchodzenie się z nim po macoszemu. Nie wchodząc nawet w krytykę jego założeń, nieraz już, raz słusznie, drugi raz mniej słusznie, przeprowadzoną, wystarczy zdać sobie sprawę z jego wyników, choćby tych o których wspomniano, by dojść do wniosku, że należy go zmienić.

Ale w dążeniu tem do zmiany, trzeba pamiętać o jednym: jest to zadanie tak poważne, że wszelkie kpinę i karczemne dowcipy na temat Konstytucji są poniżej godności uczciwie chcącego polepszyć ustrój Polski. Trzeba też pamiętać o tem, że ten tylko szczerze chce tego polepszenia, kto potrafi zdobyć się choćby tylko na usiłowanie zastąpienia dzisiejszej Konstytucji inną, lepszą.

Rzeczywistość polska smutnie wygląda pod tym względem: obóz, który ma w rękach możliwość zmiany naszego ustroju, zdobył się tylko na krytykę, a przyparty do muru wyznał, że jego ideałem jest zmiana ustroju drogą „uzusów”, tj. bez pisanej obowiązującej Konstytucji, a siłą zwyczajów; powołano się przytem na przykład Anglii, gdzie właśnie — do pewnego stopnia — tak jest. Jest to conajmniej naiwne, a napewno pełne zarozumiałości: nie trzeba zapominać, że fundamentalny dokument ustroju angielskiego, Wielka Karta Swobód, ogłoszona została w 1215 roku, tj. zgorą siedemset lat temu; dziś Anglija ma ustrój zwyczajowy — ale czy to, na co tam trzeba było siedemset lat, a u nas ma się stać w kilka lat? Tutaj żaden geniusz, choćby najdłuższe spodnie i wasy nosił, nie pomoże.

Jakiej nam trzeba Konstytucji? Nam trzeba Konstytucji pisanej, wyraźnej, nie żadnych zwyczajów i mętnych przepisów, które byle kto może zmieniać i do swojej fantazji naginać. Nam trzeba Konstytucji, któraby realizowała naczelną postulat idei narodowej, panowanie narodu polskiego na całym obszarze państwa polskiego; władzą naczelną naród polski w swoim własnym państwie i nie chce i nie ma prawa z nikim się dzielić; innym narodowościom, które żyją w naszym państwie damy chętnie wiele, ale nigdy tyle, by uszczuplić przez to panowanie narodu polskiego i by umożliwić podkopywanie całości i bezpieczeństwa państwa polskiego i kultury polskiej.

Trzeba nam takiej Konstytucji, któraby dała w Państwie Polskiem religii katolickiej takie stanowisko, które odpowiadałoby tej wielkiej roli, jaką Kościół Katolicki spełnił dotąd w całym ciągu dziejów Polski i jaką nadal niewątpliwie powinien spełniać.

Chcemy takiej Konstytucji, która zapewni Polsce kierownictwo niezależne od przemijających fluktuacji politycznych, będące wyrazem wiecznego trwania Państwa i narodu polskiego. Rząd ma być silny, ale siła rządu nie może być mierzona ani częstotliwością odwoływania się do groźb, ani tem,

czy więzienia są pełne, czy puste, ani tem, czy obywatele czują przed nim

Istotą Konstytucji musi być celowość; dla nas obojętne jest, czy nazwaliby taką konstytucję demokratyczną, czy niedemokratyczną: Konstytucja nie służy oderwanym doktrynom, a rzeczywistości Narodu polskiego; wszystko to, co prowadzi ku Wielkiej Polsce powinno znaleźć w niej swe miejsce — wszystko inne być wyrzucone; obojętne nam są nasze — i naszych rodaków — prawa do Polski: my znamy tylko obowiązki wobec niej.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że — zwłaszcza dziś — może i daleko jest do realizacji naszych ideałów; ale im dalsze mogą one nam się wydawać, tem gorliwiej służyć im będziemy. Przez to napewno zbliży się ten dzień,

## O polskość kresów wschodnich

II.

Zgodnie z obietnicą, zawartą w poprzednim artykule chciałbym dać teraz przegląd dróg, które mi służyły wpływu polskie na rodzimą warstwę szlachecką dawnych kresów wschodnich — łącznie z porównaniem tych faktów z chwilą dzisiejszą.

Ewolucja stosunków społecznych na Wołyniu odbywała się w 16-m stuleciu pod wyraźnym wpływem polskiego układu społecznego. Jakież był ten układ?

Charakterystyczną cechą układu społecznego polskich warstw wyższych w dobie średniowiecza był brak stopni szlacheństwa. Polska nie znała zachodnio-europejskiej drabinki feudalnej. Gdy z jednej strony w Polsce, podobnie jak i na zachodzie, szlacheństwo wyrosło ze służby wojskowej rycerskiej, wynagradzanej ziemią, to jednak w Polsce uposażenie ziemie nie wchodziło w schemat lenny, wytwarzający drabinkę nadporządkowanych i podporządkowanych. Mamy u nas w w. 13-tym — 14-go do czynienia conajwyżej z dwiostością w obrębie stanu szlacheckiego (szlachta i włoścacy), ale włoścacy było niewiele; mało o nich wiadomości w źródłach historycznych.

Ta jednolitość stanu szlacheckiego w Polsce połączona była z wysokim stanem jej uprawnień w porównaniu z zachodem. Zestawiając stosunki polskie z niemieckimi stwierdzić trzeba — za prof. Wł. Semkowiczem — że każdy szlachcic polski posiadał prawo do wyboru panującego, przysługujące w Niemczech nielicznemu gronu elektorów.

Tak było w Polsce, gdy państwo polskie weszło w pierwsze państwowe stosunki z Litwą. Na Litwie było odmiennie: „tu był cały szereg szczebli w społeczeństwie, a poszczególne warstwy ludności tak się ze sobą zlewały, że trudno nieraz było stwierdzić, gdzie są granice jednej warstwy, odkąd się zaczyna następna. (Kutrzeba, Historia ustroju Polski, II, Litwa, str. 43).

Praca dr. Dembińskiej pozwala w szczegółach oglądać na odcinku wołyńskim proces wpływu polskich stosunków społecznych. Proces ten w ogólnych zarysach znany był już dawniej, a polegał na tem, że „kwestią było... pracy prawie dwóch wieków, nim ten różny społecznie od polskiego organizm społeczny nagął się do form, z Polski przyniesionych, nim został w te formy wtłoczony, nim z kniazów i bojarów wreszcie wytworzyła się nowa warstwa, która już szlachta się zwała. W 16-m wieku ten rozwój dobiegł w znacznej mierze kresu, przed unją lubelską choć pewne ślady odrębnych form znajdują się i później” (tamże, str. 34—35).

Jakież w szczegółach odbywał się ten proces. Otóż było to parcie niższych warstw, późniejszej szlachty na warstwy kniazów i panów. Różnymi sposobami dokonywało się uniezależnianie się elementów niższych. Silnym współczynnikiem tego procesu były wzory polskie, jak to wyżej zaznaczono.

Otóż na cały ten proces można spojrzeć z różnych punktów widzenia.

w którym runie to, co zgniło już moralnie, by nie powstać już nigdy w Wielkiej Polsce.

Ma być silny czystością i przejrzystością swego programu, ma być silny uczciwością swoich metod, poważaniem obywateli i zaufaniem na niem opartem, nie na strachu; ma być silny powagą swą wśród narodów obcych.

Konstytucja musi zawierać przepisy, które uniemożliwiłyby dorwanie się byle kogo do władzy, a powoływały tylko tych, którzy reprezentują rzeczywistość silne i niedwuznaczne prądy polityczne w Polsce, niezależne przytem od organizacji międzynarodowych.

Izby ustawodawcze muszą być tak urządzone, by zajmowały właściwe, wyznaczone im w Konstytucji miejsce; muszą się cieszyć taką samą powagą i być otoczone taką samą opieką i poważaniem obywateli, jak każdy organ Państwa. — Musi być niezależny i kompetentny organ, którego udziałem jest kontrola nad gospodarką finansową państwa.

Obecnego zaś stanu rzeczy nie można umacniać żadną polityką szerokiego samorządu czy autonomji; kierować się należy zasadą dobrej administracji państwowej, nie samorządowej. Administracja zaś ta, rozporządzając tak silnymi środkami jak: podatki, kredyty, pobór wojskowy, szkolnictwo może zdziałać bardzo wiele — pod tym jednak warunkiem, że kresy nie staną się jeszcze jednym polem polskiej walki wewnętrznej. Wtedy bowiem ciągnącym zysk stanie się łatwo — ten trzeci.

Prof. Zygm. Wojciechowski.

## Z Wydziału Grodzkiego

— U Młodych O. W. P. na Jeżycech. Zebranie w dniu 3. bm. zajął kol. Hołasz Feliks; po krótkim słowie wstępnem oddał głos p. Bartkiewiczowi, który wygłosił referat na temat: „Kwestja żydowska” rozważając sprawę żydowską i środki zmierzające do unieszkodliwienia zalewu żydowskiego w granicach Polski. Następnie zabrał głos kierownik Wydziału Grodzkiego kol. Płoneczyński, omawiając szeroko kwestję nadchodzących wyborów i okoliczności, wśród jakich hidziemy do wyborów. Omawiał dalej skład innych partyj politycznych ich skład i t. d. Kol. Hołasz dziękuje kierownikowi Płoneczyńskiemu za uwagi i udzielił głosu sekretarzowi kol. Warzyńskiemu, który odczytał komunikat Wydziału Grodzkiego o gwałtach niemieckich nad mniejszością polską w Niemczech. Po zalatwieniu kilku jeszcze spraw organizacyjnych zakończył zebranie odśpiewaniem hymnu Młodych.

## Z Dzielnicy Zachodniej

— Z Wydziału grodzkiego Młodych O. W. P. w Inowrocławiu. Jak już przed kilkunastu dniami donosiliśmy na innem miejscu, zginęła w ub. miesiącu w Inowrocławiu tablica „pamiątkowa” p. Piłsudskiego. W związku z tą sprawą aresztowano p. Szubargę, członka Wydziału powiatowego Młodych O. W. P. w Inowrocławiu i przeprowadzono szczegółowe śledztwo, którem interesował się nietylko wojewoda: codziennie musiano przysyłać raport do ministerstwa w Warszawie. Kilkundniowe śledztwo wykazało niesłuszne podejrzenia i zarzuty przeciw kol. Szubardze, którego onegdaj zwolniono z więzienia śledczego.

— Młodzi w Szamotułach. Dnia 6. bm. odbyło się w Szamotułach zebranie placówki Młodych przy tłumnym udziale młodzieży wszystkich stanów. Zebranie zajął kol. Celestyn Graszewicz, oddając na wstępie hołd pamięci zmarłego burmistrza miasta Szamotuł 6 p. Scholla. Przedstawiciel komitetu Młodych dzielnicy Zachodniej, kol. Feliks Fikus mówił o sytuacji przedwyborczej, oraz o stosunku Młodych do wyborów, podkreślając konieczność jak najdalej idącej współpracy Młodych z władzami wybrzeżem Stronnictwa Narodowego. Z takim samym apelem zwrócił się do zebranych przewodniczący powiatowego komitetu wyborczego p. Miller, który przykładami, zacerpniętymi z własnego życia dał wyraz swemu zapalowi, z jakim odnosi się do ideologii narodowej oraz do ideologii Młodych. Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej oraz Romana Dmowskiego. Niewątpliwie placówka szamotułska pod nowym kierownictwem kol. Graszewicza, wyteży żywioną działalność i skupi w swych szeregach wielu nowych zwolenników.

— Młodzi w powiecie ostrowskim. W niedzielę, 12. bm. odbyło się w Ołoboku (pow. ostrowski) w lokalu p. Wilgockiego wielkie zebranie placówki Młodych O. W. P. Na zebranie przybyli wszyscy członkowie placówki oraz zaproszeni goście w liczbie około 150 osób. Zebranie zajął zast. kierownika kol. Strzelczyk, witając przybyłych przedstawicieli wydziału powiatowego Młodych O. W. P. z Ostrowa, oraz wszystkich gości, poczem oddał dalsze kierownictwo zebraniem w ręce kol. Płoneczyńskiego Edmunda, sekretarza wydziału powiatowego kol. Płoneczyński w krótkich słowach oznajmił cel zebrania, oraz podał porządek obrad, oddając następnie głos kol. Janowskiemu Wacławowi, referentowi organizacyjnemu wydziału powiatowego, który w obszernym referacie przedstawił zebrany obecne stosunki polityczne w Polsce, następnie środki i drogi, za których pośrednictwem Polska wyjdzie ku lepszej przyszłości. Mówca mówił tak dobitnie i przekonująco, że zebrani wielokrotnie okazywali oklaskami swe zadowolenie. W wolnych głosach zebrani wykazali bardzo wielkie zrozumienie dla ruchu naszego. Imponujące zebranie solwował kol. Płoneczyński krótkimi, lecz mocnymi słowy, poczem zebrani odśpiewali jedną zwrotkę „Boże coś Polskę”.

## Z Wydawnictw

— Młody Narodońce, miesięcznik Młodych O. W. P. ziem śląsko-krakowskich, nr. 9, z września br. zawiera: Józefa Nocka — „Do młodzieży polskiej”, St. Czarnieckiego — „Rzeczywista rzeczywistość”, S. K. — „Śpiew o prawo”, Mariana Kawki — „Nowa Rota”, — „Zażydzenie szkolnictwa średniego”, nowela Wł. Jagosza — „Antyku bohaterze”, Kronika. — „Z ruchu Młodych” i t. d.

Polskość ta dotrze na wschód głównie przy pomocy polskiego osadnika — chłopca osadzanego ławą od zachodu ku wschodowi w parze z polską szkołą, polskim księdzem i polskim kościo-

## Chemja i psychologia

Śmiałe wywody uczonego angielskiego o właściwościach charakteru ludzkiego.

„Jeśli mężczyzna nienawidzi swej żony i odwrotnie, żona jego twierdzi, iż mąż jej jest nieznośnym tyranem, pierwszej i zasadniczej przyczyny podobnej sytuacji nie należy — broń Boże — przypisywać mężowi a tem mniej żonie, gdyż jest ona wyłącznie spowodowana pierwiastkami chemicznymi, znajdującymi się w ciele nienawidzących się wzajemnie osobników”. Tak twierdzi i oświadczył to pewnemu dziennikarzowi londyńskiemu dr. E. Tulley Jonge. Poza tem, w dziedzinie układania się dobrych stosunków pomiędzy małżonkami, w której to dziedzinie dotychczas socjologia, psychologia i frenologia były spornego zdania, wkracza obecnie i chemja, rozwiązując zwycięsko stare to już jak świat zagadnienie. „Jestem przekonany, oświadczył dr. Tulley Jonge, że nie daleki jest dzień, w którym kandydaci do małżeństwa będą na mocy obowiązujących ustaw państwowych, zmuszeni do poddania przed zawarciem ślubu chemicznemu badaniu własnego ciała przez doświadczonych chemików.

Dr. Jonge zapewniwszy, iż ani jedno małżeństwo przez niego zalecane, nie okazało się niedobranem i tem samem szczęśliwem — wyjaśnił dziennikarzowi zasady jakimi się kieruje: „Tkanki i żyłki ludzkiego ciała składają się z 16 głównych pierwiastków chemicznych, oznaczających charakter i usposobienie danego osobnika. Udało mi się ukłasyfikować 22 odrębnych typów, poza kilkoma niedającymi się objąć żadną klasą. Typ numer pierwszy jest człowiekiem „z wapna”. Jest to w przeważnej mierze typ niemiecki i szwedzki. Posiada on gładką skórę, jest tegi, ma niebieskie oczy, pozbawiony jest „humoru” i żyje przeważnie samotny i milczący. Lubi chodzić spać wcześniej i wcześniej wstawać, bardziej cieszy się pracą niż zabawą, nienawidził tańca, nie lubi teatru, uważając to za stratę czasu. Łatwo sobie wyobra-

zić co się będzie działo, gdy człowiek „wapienny” ożeni się z kobietą „sodową” — gdyż trzeba wiedzieć, że kobieta „sodowa” chodzi późno spać, a uważa się za nieszczęśliwą, gdy zmuszona jest opuścić łóżko przed godziną dziesiątą. Ruch jest najważniejszym celem w jej życiu, zawsze jest gotowa do podróży, zawsze w poszukiwaniu nowej zabawy i przepada za tańcem. Zawsze bywa usposobiona romantycznego. Związek pomiędzy mężczyzną „wapiennym” a kobietą „sodową” w najlepszym razie doprowadzić może jedynie do rozwodu. Żaden chemik nie zaleci takiego małżeństwa.

Dla mężczyzny „wapiennego” niema innego wyboru jak kobieta „węglana”. Do tej kategorii należą kobiety, które choć skłonne do tuszy nie bywają nigdy za pełne. Posiadają usposobienie domowe, chętnie wszystko robią, gdyż charakter ich, choć nie jest słaby, przystosowuje się do

wszystkiego. Posiadają — jednym słowem — usposobienie naszych prababek.

Jest jeszcze typ „tlenowy” — najbardziej może interesujący. Mężczyźni jak kobiety, należący do tej kategorii, lubią wesołość, śmiech i zabawę. Mężczyzna jest towarzyski i czuje się źle gdy jest samotnym. Do tej grupy należą ci, którzy są zawsze w poszukiwaniu nowych wrażeń i znajomości mogących im się w życiu do czegoś przydać. Zarówno politycy jak i zdolni komiwojażerowie należą do tej grupy. Przeważnie bywają przystojni, mają szerokie plecy, posiadają licznych przyjaciół. Pewnym jest, że mężczyzna „tlenowy” może się zgadzać jedynie z kobietą „sodową”.

Mężczyźni z tuszą znaleźli pomieszczenie w 6 różnych kategoriach, nie wiele jednak różniących się ze sobą. Główną ich cechą jest dobroć ich charakteru. Istnieją jeszcze inne typy, w których główne pier-

wiastki chemiczne są w większej lub mniejszej liczbie. M. in. gdy brak jest żelaza i tlenku, osobnik taki posiada skłonności do zbrodni. Człowiek, w którym góruje siarka i tlen, jest silny i posiada zdolności organizacyjne; zwałdnie on swym dżinnim zawsze i wszędzie. Z natury bywa nastawliwym. Gdy w danym osobniku stwierdzi się przewagę dwóch lub trzech pierwiastków chemicznych, nie łatwą będzie rzeczą mu wyszukać odpowiedniej żony. Często są to typy pełne uroku, blasku, pociągające, lecz bez serca. I na takich jest jednak sposób: przy odpowiedniej diecie można zmniejszyć siłę jednego pierwiastka na korzyść drugiego, lepszego. Tak przynajmniej twierdzi wynalazca nowej klasyfikacji rasy ludzkiej. S. F.

## Obchód listonadowy

Wydawnictwo Biblioteki Centralnego Biura Polskiej Macierzy Szkolnej, pragnąc ułatwić zespołom szkolnym i pozaszkolnym organizację obchodu listonadowego, wydało książeczkę Miry Malachowskiej, która zawiera wskazówki organizacyjne, teksty recytacji solowych i zbiorowych w układzie dla sił amatorskich, źródła do przemówień, tytuły odpowiednich utworów scenicznych, wskazówki skąd należy czerpać materiał do części muzycznej oraz projekty obrazów żywych. Jasny układ książeczki, staranny wybór poezji, przystępne projekty obrazów, zapewniają jej użyteczność w okresie przygotowań do Obchodu Listonadowego, czynionych obecnie przez wszystkie szkoły i organizacje w Polsce, jak również na wychodźstwie.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

**ARAGO**  
NISZCZY BRODAWI  
SKÓRY ST. GÓRSKIEGO  
STWARDNIENIA WARSZAWA

**ODCISKI** ZABIAŁ WISZCZKI

Pięgi  
Przyszcze  
Liszaje  
Plamy  
pewnie usuwa  
**KREM VENUS**



daw 1081 AW



W sobotę, dnia 25 września 1930 r. zasnął w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., nasz troskliwy ojciec, teść i dziadek, ś. p.

## Jan Narożyński

przeżywszy lat 65. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 28 b. m. o godzinie 4 po południu z domu żałobny na cmentarz parafjalny. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w środę, dnia 29 b. m. o godzinie 7,30 w kościele parafjalnym.  
zp 26228

W ciężkim smutku pogrążeni

Oborniki w październiku 1930.

**dzieci i rodzina.**

Ogłaszamy niniejszem

## SUBSKRYPCJĘ

na PIERWSZE WYDANIE ZBIOROWE DZIEŁ

Stanisława Brzozowskiego

pod redakcją Stefana Kołaczewskiego, doc. Uniw. Jag., w 24 tomach brosz. lub 19 oprawnych. Prospekty wysyła

**Wydawnictwo Literacko - Naukowe**

KRAKÓW, Garbarska 16.

Pw 1071-70.258



To jedyny, najlepszy nożyk do golenia. Td 47



Cenniki na żądanie darmo.



### SIWE WŁOSY

farbuje naturalnie i trwale nieszkodliwa farba na włosy „RE WAX” w kolorach blond chatain, brązowym i czarnym; karton 6 zł. Pierwotny kolor włosów przyswiera stopniowo „AXELA REGENERATOR” włosów — butelka 3 — zł.

J. Gadebusch, Drogeria i perfumeria Poznań ul. Nowa 1. (Bazar.) d 1797

### Masazysta

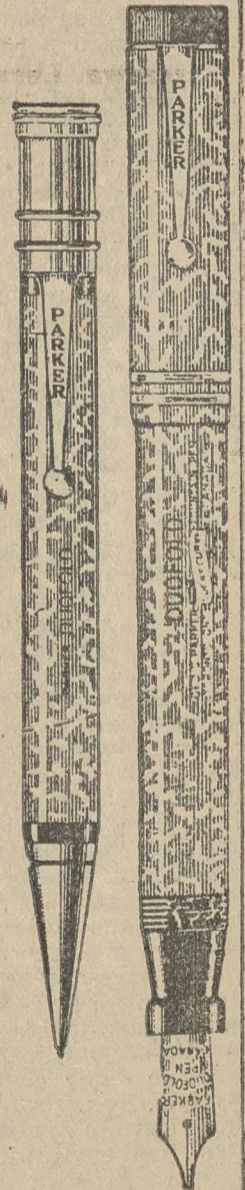
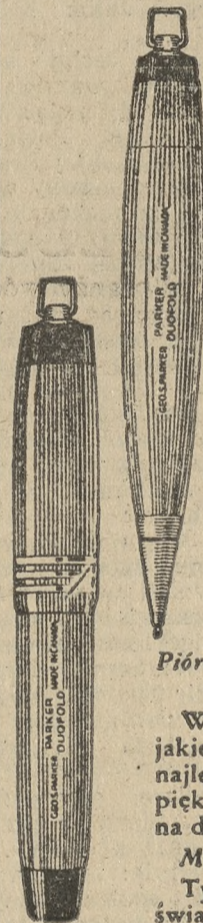
egzaminowany, wykonuje masaż lecznicze wszelkiego rodzaju u pań i panów, pobardzo przystępnych cenach.

J. Lewandowski

ul. Słowackiego 18, dom ogr. par. 3w 26215

## Kłopoty

gwiazdkowe nie istnieją!



Pióro Parker Duofold skłoni Waszych przyjaciół do wiecznej pamięci o Was.

Wszystkie Wasze wzruszenia serdeczne, jakie przeżywacie podczas wigilii, wyrazi najlepiej pióro Parker Duofold. Jego wieczne piękno i doskonałość utrwali pamięć o Was na długie dziesiątki lat.

Możność ciągłego pisania bez zmęczenia!

Tylko pióro Parker Duofold zawdzięcza świat handlowy dobrodziejstwo, jakim jest możliwość ciągłego pisania bez zmęczenia. W chwili dotknięcia papieru końcem stalówki, pióro pisze lekko, ciągle i bez wstrząsu. Stalówka, gwarantowana na przeciąg 25 lat, sunie gładko po papierze, pisząc od 6-7000 słów po jednym napełnieniu pióra!

Żywe, błyszczące barwy.

Najwybredniejsze nawet gusta zadowolą przepych następujących kolorów, w jakich wykonano pióra Parkera i odpowiednio do nich dobrane ołówki automatyczne: lakowoczerwony, zielony, błękitnoniebieski, mandarynowo-żółty, czarny i złoty oraz w luksusowym wykonaniu z masy perłowo-czarnej.

# Parker Duofold

pióra: Senior 24. 80., Special 24. 70., Junior 24. 60., Lady 24. 55., Ołówki automatyczne odpowiednio dobrane do piór od 24. 30. do 24. 40. — Pastylki sprężynkowe do piór od 24. 40. do 24. 250.

Generalne przedstawicielstwo na Polskę i Wolne Miasto Gdańsk:

**A. J. OSTROWSKI, Łódź**

Piotrkowska 55, tel. 203-54, i 215-20. Oddział w Warszawie: Bielańska 18. Cenniki na żądanie

## Skład papieru

artykułów szkolnych, dżwocyjnych i robotek ręcznych, w dużym mieście powiatowym (20000 mieszkańców), z powodu przeprowadzki zaraz lub później korzystnie do sprzedania. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod zw 26194

zp 4 104

# A. PIASECKI S. A. - KRAKÓW

## FABRYKA CZEKOLADY

SKLEPY WŁASNE:

Kraków, Rynek główny, Linja A-B i C-D.  
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.

SKLEPY WŁASNE:

Kraków, Rynek główny, Linja A-B i C-D.  
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.

Poleca: w wielkim wyborze bezkonkurencyjne gatunki czekolady śmietankowej, mlecznej, deserowej, jakoteż czekoladki, karmelki i cukry.

Nie szumną reklamą, podarkami w postaci losów szczęścia, bonami i t. p. lecz jakościowo znakomitemi wyrobami sporządzonymi z gwarancyjnie czystych surowców, zdobywać chcemy uznanie jak najszerzych sfer, licząc jednocześnie najprzystępniejsze ceny.

Skład hurtowny i przedstawicielstwo: EDM. LANGNER i S-ka, POZNAŃ, WOŻNA 14.

Pw 5643-70,241

### Kino „HARFA“, Marsz. Focha 23

wyświetla od niedzieli 26 b. m.

monumentalny dramat wschodni pod tytułem:

#### ZULEJKA PERŁA HAREMU

Na scenie autentyczny hindus światowej sławy, iluzjonista Stanley Famera. Człowiek, który odczytuje myśli. Tajemnice gabinetu z „Truciciela“.

z p 26227

### Jeżeli Ci brak energii, równowagi,

jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, określ Twój charakter, zdolności, przeznaczenie bezpłatnie (75 gr. znaczki pocztowe na przesyłkę załączyc). Analiza szczegółowa, horoskop, odpowiedzi słynnego medium Ewiny-Rara kosztuje zł. 3.— Przyjścia osobiste cały dzień. Warszawa Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32 np 4582



SIWE WŁOSY  
PRZYCIEMNIA NATYCHMIAST  
juvenol  
NA KAŻDY ŻĄDANY KOLOR  
POD GWARANCJĄ NIESZKODLIWY  
PARF. D'ORIENT WARSZAWA

### Kamienie do zapalniczek (Krzewiwo)

Latarki - wszelkie baterje poleca np 4579

Fabryka elementów elektr. „ELEKTRON“  
KRAKÓW - UL. ŚW. ŁAZARZA 13  
Zastępcy poszukiwani

### PRZEDSTAWICIELA

z branży wódczanej, dobrze zaprowadzonego u klienteli, rzutkiego i dzielnego sprzedawcę na stałą posadę poszukujemy. Reflektujemy tylko na site pierwszorzędą. Gwarancja konieczna. Wyczerpujące oferty z podaniem dotychczasowej działalności prosimy składać do „PAR“, Al. Marcinkowskiego 11, pod nr. 43,81

### ZASTĘPCY

dobrze wprowadzeni na Pomorzu, odwiedzający stale restauratorów, hotelistów i sklepy delikatesowe celem sprzedaży koniaku znanej marki poszukiwani. Oferty sub. J. Sch. nw 4614 do Kurjera Poznańskiego.

W mieście Witkowie, powiatu gnieźnieńskiego wakuje posada

### burmistrza

Uposażenie w/g grupy IX. ustawy o uposażeniu urzędników państwowych oraz odpowiedni dodatek reprezentacyjny. Poza tem mieszkanie służbowe wraz z ogrodem.

Zgłoszenia z życiorysem i odpisami świadectw oraz z podaniem referencyj nadesłać należy do dnia 15 listopada b. r.

Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Magistrat miasta Witkowa.

dw 1870

### PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, 27 października 1930 r., o godz. 16.30, w Poznaniu - Debiec przy ul. Bluszczowej 4, sprzedam najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą: umywalkę, nocne stoliki i szafonierkę. np 4368

Obejrzeć można 10 minut przed przetargiem. Skoraszewski

kom. sąd. z p. w Poznaniu, ul. Gen. Prądzińskiego 12, I p. 2. N. 5/29-12. UCHWAŁA. W sprawie upadłościowej kupca Edwarda Kazubowskiego ze Strzałkowa wyznacza się termin ugody na dzień 7 listopada b. r. godz. 10-ta w Sądzie Powiatowym we Wrześni. Dolecenie ugody jest złożone w sekretarjacie sądu upadłościowego pokój 3 do wglądu osób zainteresowanych. Wrzesnia, dnia 17. 10. 1930 r. Sąd Powiatowy. np 4635

### L. cz. 2 N. 8/30-1. POSTĘPOWANIE UPADŁOŚCIOWE.

Co do majątku Antoniny Dyszakowej w Strzałkowie wdraża się z dniem dzisiejszym, t. j. z dniem 14 października 1930 r., o godz. 18-ej postępowanie upadłościowe, ponieważ dłużniczka popadła w stan niewypłacalności i stawiła przed Sądem wniosek o otwarcie upadłości. Zarządca masy upadłościowej mianuje się p. Emila Szusta we Wrześni, ul. Poznańska. Wierzytelności należy zgłaszać w Sądzie najpóźniej do dnia 15. XI. 1930 r. Do powzięcia uchwały, czy mianowany zarządca masy ma pozostać, ewentualnie celem wyboru nowego zarządcy, dalej celem ustanowienia wydziału wierzyteli, a także celem powzięcia uchwały co do kwestyj, wymienionych w § 132 ustawy o upadłościach, wyznacza się w niżej wymienionym Sądzie termin na dzień 20 listopada 1930 r. o godz. 10-tej przed poł., — zaś celem zbadania zgłoszonych wierzytelności i tentowania przymusowej ugody na dzień 20 listopada 1930 r. o godz. 11 przed poł. Wszystkim, którzy posiadają jakiegokolwiek rzeczy, należące do masy upadłościowej, lub które tej masie są cokolwiek dłużni, zakazuje się owe rzeczy wydawać dłużnikowi upadłemu względnie uiszczać się z długu, a nawet poleca się im, aby najpóźniej do dnia 15 listopada 1930 r. donieśli zarządcy masy o posiadaniu takich rzeczy i o tem, czy przysługują im jakie wierzytelności, z powodu których mieliby prawo żądać odrębnego zaspokojenia z owych rzeczy. We Wrześni, dnia 14. X. 1930 r. Sąd Powiatowy. np 4636

### 3 K. 5/29. PRZETARG PRZYMUSOWY.

Nieruchomość położona w Inowrocławiu, ul. Kościelna nr. 9 i Kościuszki nr. 12 i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Inowrocław K. 395 na imię Marji Kasprzakowej z d. Kośnikowskiej z Inowrocławia, żony Teofila Kasprzaka, zostanie dnia 14 stycznia 1931 r. o godzinie 10-tej przed południem w drodze egzekucyjnej wystawiona na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie pokój nr. 33. Nieruchomość obszaru 06 a, 27 m<sup>2</sup> składa się z 2 domów mieszkalnych z podwórzem i stajni z pralnią. Roczna wartość użytkowa mieszkań wynosi 2060 marek, zaś lokalów przemysłowych 550 marek. Roczna kwota podatku domowego wynosi 89.40 zł. Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 26. 4. 1929 r. Najniższemu wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z nimi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu, przed wezwaniem do wnoszenia ofert i prawa te uprawdopodobnili, gdyby wierzytel im przeczyl. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania, prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale ceny kupna dopiero po rozszczeniu wierzyteli i innych prawach. Zaleca się na dwa tygodnie przed terminem podać na piśmie albo do protokołu sekretarza sądowego dokładne obliczenie swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach wypowiedzenia i kosztach sądowego dochodzenia swych praw, oraz oznaczyć pierwszeństwo, którego się żąda. Tych, którym służy prawo sprzeciwienia się przetargowi, wzywa się, aby przed udzieleniem przybycia targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie postępowania, gdyż inaczej prawo ich odnosić się będzie zamiast do nieruchomości, tylko do uzyskanej ceny kupna. Inowrocław, dnia 6 października 1930 r. Sąd Powiatowy. np 4637

### 21. C. 1190/30. PUBLICZNE DORĘCZENIE.

W sprawie Domu Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących T. z o. p. w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego nr. 1, zastąpionego przez kierowników księdza kanonika Józefa Schulza i księdza Franciszka Foreckiego w Poznaniu, działających przez pełnomocnika ks. profesora Franciszka Marlewskiego, Aleje Marcinkowskiego 1, — powoda — zastąpionego przez adwokatów Dr. Piechockiego i Dr. Kreglewskiego w Poznaniu, przeciwko wdowie Helenie Dowbór-Muśnickiej, dawniej zamieszkałej w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 1, obecnie niewiadomego pobytu, — pozwanej — o ustalenie wzgl. oddanie powód twierdząc, że pozwana wyprowadziła się z zajmowanego przez nią mieszkania na stałe do Włoch bez podania bliższego adresu, pozostawiając w niem obcych ludzi, którzy uważają się za sublokatorów pozwanej, wskutek czego ma powód interes prawny w ustaleniu, że stosunek najmu pomiędzy stronami nie istnieje. Poza tem powód twierdzi, że pozwana mimo upomnienia zalega z dwoma po sobie następującymi ratami czynszu najmu, wniósł zatem skargę z wnioskiem tej treści: 1) Ustala się, że umowa najmu z dnia 7 października 1922 r., obejmująca dwa pokoje próżne, jeden pokój umeblowany, jedną wielką szafę, jedną kanapę, dwa fotelami, trzema krzesłami wyściełanymi, trzema stoliczkami, jednym dużym stołem, jednym lustrem, jedną leżanką, pięcioma obrazami firankami i rollosami do dwu okien i jedną kuchnię, znajdujące się w domu powoda, położonym w Poznaniu przy Alejach Marcinkowskiego 1, na III piętrze, z frontu, stron nie wiąże i że pozwanej nie przysługują do powoda żadne prawa z tytułu tej umowy i z tytułu uzyskanego swego czasu posiadania tych ubikacji, ewentualnie pozwana z domownikami winna natychmiast opróżnić i oddać powodowi dwa pokoje próżne, jeden pokój umeblowany, jedną wielką szafę, jedną kanapę z dwoma fotelami, trzema krzesłami wyściełanymi, trzema stoliczkami, jednym dużym stołem, jednym lustrem, jedną leżanką, pięcioma obrazami, firankami i rollosami do 2 okien i jedną kuchnię, znajdujące się w domu powoda, położonym w Poznaniu przy Alejach Marcinkowskiego 1, na III piętrze z frontu. 2) Pozwana ponosi koszty sporu. 3) Wyrok jest tymczasowo wykonalny ewtl. za złożeniem rekojmii. Wzywa się pozwana do ustnej rozprawy spornej przed Sądem Powiatowym w Poznaniu, pokój 1. 50, na termin w dniu 13 grudnia 1930 r. przed południem o godz. 11-tej. W celu publicznego doręczenia, — ogłasza się niniejszy wyciąg ze skargi. — Poznań, dnia 13 października 1930 r. Sąd Powiatowy. nw 4634

### Prasy ekscentryczne i balansowe

od 4 do 40 tonn ciśnienia

### Nożyce ręczne, pedałowe i motorowe Wygniatarki, Zawijarki i Krawędziarki

od 0,50 do 4 mm. grubości blachy

oraz inne maszyny blacharskie są gotowe do natychmiastowej dostawy na dogodnych warunkach. np 4581

### DOM TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWY

#### „WUGESKA“

Warszawa, Leszno 13, tel. 303-31, 524-95  
WYTWORNIA MASZYN BLACHARSKICH.

### Okazja dla filatelistów!

Wypredzą zbiorów marek pocztowych z 60-80% rabatem, niżej wszelkich cen katalogowych. Bezkonkurencyjne ceny. Wszystkie marki gwarantowanej jakości i niezniszczone. Na żądanie wysyłamy bogate kolekcje.

300 marek	Balkany	7 marek niemieckich
300	Ameryka - Australia	6
2000	wszystkich państw	14
100	Rosji Sowieckiej	4
400	Austrii	5
150	Czechosłowacji	7

A. Weisz, Briefmarkenhandlung, Wien, (Oesterreich) IX., Grüne Torgasse 24, Postfach 149. z p 26 167

### Matueryczne i doksztalcające kursy

#### „Wiedza“

Kraków, ul. Studencka 14, I.

prowadzą ustne lekcje na kursach zbiorowych w Krakowie, oraz przygotowują w drodze korespondencji, zapomocą swięto, przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów. Kursy powyższe dzielą się na: 1. Kurs matueryczny gimn. wszystkich typów i sem. naucz. 2. Kurs średni 5 i 6 kl. gimn. 3. Kurs niższy w zakresie 4 kl. gimn. 4. Kurs 7-mlu klas szkoły powszechnej. 5. Kurs przygotowujący do egzaminu specjalnego, uprawniającego do skróconej służby wojskowej. UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Na kursach „WIEDZA“ wykładają najwybitniejsze siły fachowe krakowskich państw. szkół średnich. — Do dyspozycji uczniów (enic) kursów zbiorowych, oraz korespondencyjnych posiadamy gabinet przyrodniczy i geograficzno-geologiczny, jak również bogatą bibliotekę.

Żądać bezpłatnych prospektów. Tp 312

### Mam na sprzedaż

#### kilka wagonów szalówki

18, 23 i 26 m/m grubej również deski i blochy stolarskie odziemkowe sosnowe.

FR. POLASZEK, Tartak Parowy, Gostyń. z p 26232

We wtorek, dnia 4 listopada r. b., o godz. 3 po poł., odbędzie się w Rakowie pow. Gniezno w lokalu p. Wiechcińskiego

### wydzierżawienie polowania

w obszarze 750 mórg, najwięcej dającym. Warunki wyłożone są u przewodniczącego Spółki Łowieckiej od godz. 11-13.

Przewodniczący Spółki Łowieckiej Rakowo (—) Wiechciński. z p 26 233

